DZIŚ DODATEK PONIEDZIAŁKOWY

NUMER NIE JEST ANTEDATOWANY. WYDANIE V, IV.

Rok XVIII. Kraków, poniedziałek 25 lutego 1935 Nr. 56

# NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

15 groszy

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

## Stronnictwa żydowskie wobec Światowego Kongresu Żydowskiego

**Warszawa** (ŻAT). W czwartek, 21 b. m. w lokalu Urzędu Palestyńskiego odbyła się, jak już doniesiono, narada żydowskich stronnictw politycznych i organizacyj gospodarczych w sprawie utworzenia w Polsce komitetu dla Światowego Kongresu Żydowskiego. W naradzie, zwołanej z polecenia paryskiej egzekutywy dla Światowego Kongresu Żydowskiego, przez posła dr. Rosmarina i dr. Hellmana, wzięli udział przedstawiciele wszystkich ośmiu stronnictw sjonistycznych, Agudas Izrael, Poale Agudas Izrael oraz Żydowskiego Stronnictwa Ludowo - Demokratycznego, jak również trzech żydowskich organizacyj gospodarczych Centrali Związku Kupców, Centrali Drobnych Kupców i Związku Rzemieślników. Narada odbyła się w obecności przedstawicieli prasy żydowskiej.

Obrady zagaił **pos. dr. Rosmarin,** zaś po odczytaniu protokułu z poprzedniego zebrania, dr. Hellman zakomunikował, że na początku marca przybędzie do Warszawy przewodniczący egzekutywy dla Światowego Kongresu Żydowskiego, **dr. Nahum Goldmann.** Sesja egzekutywy paryskiej odbędzie się prawdopodobnie 9 — 10 marca. Nadszedł już z Paryża projekt ordynacji wyborczej na Kongres, który rozesłany będzie do wszystkich stronnictw i organizacyj i stanowić będzie przedmiot dyskusji na następnych naradach. Zgodnie z uchwałami konferencji genewskiej projekt oparty jest na demokratycznych zasadach wyborczych. Dr. Hellman zaznaczył, że stanowisko Agudy wobec Kongresu do tej pory nie jest jeszcze wyjaśnione. Pozatem zaszły ostatnio nowe momenty w sytuacji w Ameryce, gdzie odroczono wybory wyznaczone pierwotnie na dzień 28 kwietnia.

Następnie zabrał głos **dr. Gotlieb,** który podkreślił, że podstawa Kongresu spoczywa w Polsce, nie należy więc wszystkiego uzależniać od Paryża i Ameryki. Przedewszystkiem ustalić należy przedmiot obrad kongresowych. Należy natychmiast przystąpić do przedyskutowania, które problemy będą wyeliminowane i które stanowić będą ośrodek obrad kongresowych. Konieczna jest wielka dyskusja publiczna, ponieważ sprawą najistotniejszą jest rozkołysanie dokoła Kongresu wielkiego ruchu masowego.

**P. Białopolski** (Poale-Sjon-Prawica) wskazał na **to,** że sprawy podstawowe, dotyczące Kongresu, **nie** mogą być definitywnie rozstrzygnięte w Polsce, ponieważ stronnictwa żydowskie w Polsce stanowią przeważnie część składową organizacyj światowych. Lecz już teraz można stworzyć odpowiedni nastrój do Kongresu Światowego. Poale-Sjon w żadnym razie nie odstąpi od zasady wyborów demokratycznych. Dyskusje teoretyczne na naradach są bezużyteczne. Należy przygotować praktycznie grunt dla akcji dr. Goldmanna w Polsce, który przeprowadzi autorytatywne rokowania z zainteresowanemi stronnictwami.

**Red. Elch. Cejtlin** (Str. Lud. Dem.) przeciwny jest degradowaniu znaczenia narad w Polsce. Należy przecież pamiętać, że w centrum obrad kongresowych stać będzie sprawa bytu żydostwa polskiego. Żydzi polscy powinni się zespolić i uzgodnić swe stanowisko.

**Red. Wołkowicz** (Str. Lud. Dem.) sądzi, że poszczególne skupienia żydowskie powinny mieć wpływ na kształtowanie programu Kongresu. Mówca proponuje wziąć za podstawę obrad kongresowych następujące trzy punkty: 1) walka o prawa Żydów na całym świecie, 2) sytuacja gospodarcza i pomoc społeczna, 3) problemy emigracyjne. — Stronnictwo Lud. Demokratyczne zasadniczo jest za demokratycznemi wyborami, lecz nie wolno z zasady tej czynić fetysza. Jeśliby wybory demokratyczne nie były wskazane ze względu na wyższe interesy narodowe, należałoby to wziąć pod uwagę.

**P. Liberman** (Związek Drobnych Kupców) wypowiada za przedyskutowaniem programu Kongresu Światowego.

**Adw. Mowszowicz** (rewizjoniści) podniósł, że wszystkie ugrupowania sjonistyczne ustosunkowują się pozytywnie do Kongresu. Przedewszystkiem więc chodzi o wyjaśnienie stanowiska Agudy. Życie wreszcie samo podyktuje program Kongresu. Pierwszą zasadą jest, iż Światowy Kongres zwoływany jest dla omówienia nędzy żydowskiej. Drugą zasadą są powszechne wybory demokratyczne.

**P. Kirszenbaum** (Org. Sjon. w Polsce) sądzi, że dotychczasowa dyskusja była bezowocna, ponieważ nie dotyczyła spraw konkretnych.

**Dr. Rotfeld** (Org. Sjon. w Polsce) wskazał, że sjoniści pomimo ewentualnych kolizyj, zgodzili się wziąć udział w Światowym Kongresie Żydowskim, doceniające jego znaczenie dla żydostwa. Kongres Światowy wówczas tylko stanie się doniosłym czynnikiem, jeśli wybrany będzie na drodze demokratycznej przez cały naród żydowski.

Przedstawiciel „Das Wa'awoda" bronił zasady wyborów demokratycznych we wszystkich krajach, gdzie tylko one są do przeprowadzenia.

Z kolei zabrał głos p. Hendeles, który w imieniu Agudas Izrael w Polsce złożył następujące oficjalne oświadczenie:

Agudas Izrael w Polsce miała pierwotnie negatywne stanowisko wobec Światowego Kongresu Żydowskiego. Skoro jednak się okazało, że przedstawiciele paryskiej egzekutywy Kongresu poważnie dążą do wyeliminowania wszystkiego, co dzieli różne kierunki żydowskie, i włączenia momentów jednoczących, Aguda w Polsce postanowiła poczynić starania, aby znaleźć modus, umożliwiający Agudzie udział w Kongresie. W tym sensie Aguda w Polsce zwróciła się do kierownictwa światowego Agudas Izrael oraz do Moacat-Gedole-Hatora i czeka obecnie na odpowiedź tych kierowniczych instancyj. Narazie Aguda pragnie w dalszym ciągu uczestniczyć w obradach.

Przechodząc do spraw, omawianych w toku dyskusji, mówca zaznaczył, że w sprawie wyborów demokratycznych na Kongres, Aguda nie zajęła jeszcze stanowiska. Aguda nie ma powodu obawiać się wyborów demokratycznych. Należałoby jednak w tym wypadku uniknąć rozpętania namiętności w kampanji wyborczej, bo przecież nie będzie się toczyć walki o władzę.

**Dr. Gotlib** podkreślił znaczenie oświadczenia przedstawiciela Agudy i wskazał na pożyteczność dotychczasowych narad w Polsce. Dr. Gotlib sugeruje, aby Kongres zajął się również pewnemi sprawami kulturalnemi. Wysunąć należy te elementy kulturalne, które nie wywołują sprzeciwu z żadnej strony. W różnych skupieniach żydowskich daje się zauważyć dążenie nietylko do wspólnej obrony, lecz także do wspólnych wartości duchowych. Dr. Gotlib wskazał w końcu, że wybory demokratyczne stanowić będą sukces wtedy jedynie, jeśli wytworzy się odpowiedni nastrój i ruch kongresowy ogarnie szerokie masy ludności.

Dr. Helman raz jeszcze zaznacza, że decyzja w sprawie programu Kongresu spoczywa w rękach egzekutywy paryskiej. Zdaniem mówcy, najistotniejszą sprawą jest, jak się ukształtuje sytuacja po Kongresie, jaki organ powstanie dla reprezentacji i koordynowania stanowisk wszystkich kierunków. Pamiętać przecież należy, że faktyczna forma jedności żydostwa i podejście do różnych zagadnień jest odmienne u wszystkich kierunków.

W końcu zabrał głos pos Dr. Rosmarin, który dał wyraz zadowoleniu z powodu oświadczenia przedstawiciela Agudy, zaznaczając, że jednak uczyniono krok naprzód. Dr. Rosmarin podkreślił, iż w żadnym razie nie powinno dojść do walki na ulicy żydowskiej między zwolennikami a przeciwnikami Światowego Kongresu. Do Kongresu ustosunkować się należy jako do konstytuanty. Tam, w komisji permanentnej, ustali się definitywnie program Kongresu. Pozyskać należy szeroką opinję publiczną dla idei Kongresu. Setki tysięcy Żydów polskich — demonstrować powinny na rzecz Kongresu przez udział w wyborach. Pos. Dr. Rosmarin dał wyraz nadziei, że na następną obradę przedstawiciele stronnictw i organizacyj przybędą z należytemi pełnomocnictwami i wtedy dojdzie do utworzenia komitetu na Polskę dla Światowego Kongresu Żydowskiego.

Na tem naradę zamknięto.

### DYR KAHN PRZYBYWA DO POLSKI

**Warszawa.** 24. II. ŻAT. Jak się dowiadujemy, w pierwszej połowie marca br. ma przybyć do Polski dyrektor Jointu Dr. Bernard Kahn.

### ZGON RABINA DR. LEOPOLDA GOLDSCHMIDTA.

**Praga.** (ŻAT.) W Prosnitz zmarł na skutek udaru serca jeden z czołowych rabinów w Czechosłowacji dr. Leopold Goldschmidt. Zmarły należał do najstarszych sjonistów w Czechosłowacji i ogłosił ostatnio książkę pt. „Palestyna z Biblją w sercu".

### 300 SPORTOWCÓW ŻYDOWSKICH Z AUSTRJI WEŹMIE UDZIAŁ W MAKKABIADZIE.

**Wiedeń.** (ŻAT.) Jak donosi kierownictwo Makkabi w Austrii, w Drugiej Makkabiadzie w Tel-Awiwie weźmie udział przeszło 300 sportowców żydowskich z Austrji. Ogółem uczestniczyć będzie w Makkabjadzie 5000 sportowców z 33 krajów.

# Czego się Schuschnigg dowie w Paryżu i Londynie?

Kraków, 25 lutego

(K) Z telegramów dowiedzieliśmy się, że kanclerz austrjacki dr. Schuschnigg wraz z austrjackim ministrem spraw zagranicznych Bergerem-Waldeneggiem bawią w Paryżu. Nie poruszają się po Paryżu zupełnie swobodnie, bo wszędzie, gdzie się zjawiają, demonstrują przeciwko nim robotnicy paryscy, obchodząc w ten sposób rocznicę stłumienia rewolucji robotniczej w Austrji, ale witają ich bardzo serdecznie ministrowie francuscy i mieszczańska prasa francuska. Cel wizyty Schuschnigga w Paryżu i w Londynie, dokąd z Paryża pojadą ministrowie austrjaccy, jest zupełnie jasny. Wystarczy sięgnąć po deklarację londyńską, którą wydały Anglja i Francja po wizycie Flandina i Lavala w Londynie, byśmy dowiedzieć się mogli, czego właściwie ministrowe austrjaccy szukają w Paryżu. Wedle tej deklaracji londyńskiej mają się wszystkie mocarstwa zainteresowane w utrzymaniu niezawisłości Austrji porozumieć z rządem wiedeńskim, zanim wezwą oficjalnie inne państwa do przystąpienia do paktu o niemieszaniu się do wewnętrznych spraw austrjackich. Schuschnigg i Berger-Waldenegg wyjechali więc do Paryża i Londynu, by sfinalizować pakt austrjacki.

Niezależność Austrji stała się teraz aktualną po triumfie niemieckim w Zagłębiu Saary. Niedawno ogłosił Leon Daudet w swym organie „Action Francaise" sensacyjne wprost rewelacje o ostrem pogotowiu wojennem tzw. legjonu austrjackiego, znajdującego się, jak wiadomo w Bawarji. Oficjalnie ze strony niemieckiej zdementowano te rewelacje Daudeta równocześnie jednak podjęto ze strony niemieckiej znowu niezwykle ruchliwą działalność, by wymusić na Austrji plebiscyt, który ostatecznie ma orzec, czy Austrja pozostanie państwem niezależnem, czy też we formie jawnej lub zamaskowanej przyłączy się do Niemiec. Na tę wzmożoną aktywność niemiecką odpowiedział kanclerz Schuschnigg, że gotów jest przeprowadzić plebiscyt, ale tylko na temat, czy Austrja ma pozostać austrjacką. Bardzo jednak wątpimy, by Schuschnigg dotrzymał słowa i zdecydował się na plebiscyt nawet w tej ograniczonej formie, wie bowiem chociażby z zapisków policyjnych, że partja socjalistyczna zalewa Austrję literaturą nielegalną i że z drugiej strony hitleryzm, zwłaszcza po plebiscycie w Zagłębiu Saary, wzmógł się na siłach. Większość więc w tego rodzaju plebiscycie stoi pod bardzo poważnym znakiem zapytania.

Nie ulega wątpliwości, że kanclerz austrjacki, który był i pozostał legitymistą habsburskim, zaproponuje Francji i Anglji inną formę utrzymania niezawisłości austrjackiej. Niedawno nasz korespondent wiedeński pisał na łamach „Nowego Dziennika" o wielkim balu miasta Wiednia, w którym wzięło udział przeszło 7.000 uczestników.

Nie był to zwykły bal, lecz wyraźna manifestacja polityczna. Zjawili się na balu arcyksiążęta z byłym marszałkiem arcyksięciem Eugenjuszem i zięciem Franciszka Józefa, arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem na czele, a arcyksiążąt witali członkowie rządu austrjackiego w uniżonych ukłonach oddając im honory, jakie oddawano członkom domu panującego. Jest też tajemnicą poliszynela, że arcyksiążę Eugenjusz upatrzony jest na następcę prezydenta Miklasa, o ile książę Starhemberg, niezwykle ambitny młody człowiek, planów tych nie pokrzyżuje. Najprawdopodobniej książę Starhemberg zadowolić się będzie musiał tylko apetytem, bo o wyborze głowy państwa w myśl nowej konstytucji austrjackiej dokonywuje zjazd burmistrzów, a na tych burmistrzów przepotężny wpływ ma kościół, wierny sojusznik Habsburgów. Kanclerz Schuschnigg i jego minister spraw zagranicznych Berger-Waldenegg wybrali się więc w podróż do Paryża i Londynu, by wysondować stanowisko Francji i Anglji w kwestji restauracji Habsburgów.

Anglja przeciwko restauracji Habsburgów nie ma właściwie żadnych zastrzeżeń, a formalnie uważa ją za sprawę wewnętrzną Austrji, która sama może decydować, jaką chce mieć formę rządów. — I we Francji są dość liczni zwolennicy restauracji Habsburgów, którzy widzą w niej jedyną jeszcze barjerę przeciwko przyłączeniu w ten czy w inny sposób Austrji do Niemiec. Republikańska Francja nie miała dość siły, by obronić republikańską Austrję i pozwoliła Feyowi wytoczyć na ulicy Wiednia armaty, które zgniotły wprawdzie czerwony Wiedeń, ale wydały Austrję zupełnie w ręce Włoch. Teraz ta republikańska Francja pogodziłaby się z restauracją monarchji habsburskiej, nie może jednak tego uczynić, bo liczyć się musi z Małą Ententą, która przez usta Benesza i Jewticza wyraźnie oświadczyła, że restauracja monarchji w Austrji to casus belli. Ze stanowiskiem Czechosłowacji i Jugosławji napewno solidaryzuje się też Rumunja, chociaż Habsburgowie w królu rumuńskim nie mają tak zaciętego wroga.

Decydujący jednak głos w tej całej sprawie ma Mussolini. Jego stanowisko jest niejasne. Legitymiści austrjaccy, którzy teraz podnieśli głowę, puszczają w świat wersję, że Mussolini zasadniczo nie ma nic przeciwko restauracji monarchji habsburskiej, a nawet wciąż uporczywie utrzymuje się pogłoska, że arcyksiążę Otto ma się ożenić z włoską księżniczką. Ta wersja nie wydaje się jednak bardzo prawdopodobną, bo Mussolini więcej wierzy w siłę swych bagnetów, które już raz uratowały Austrję, niż w fascynujący czar legendy Habsburgów. Narazie Habsburgowie muszą się zadowolić tem, że zezwolono im na powrót do Austrji i że wyda im się majątki skonfiskowane za czasów republiki. Być może, że wybór arcyksięcia Eugenjusza na głowę państwa austrjackiego będzie ostateczną koncesją, z jaką Schuschnigg wróci do Wiednia. Chociaż to nie wydaje się nam bardzo prawdopodobne. Nienadarmo oświadczyli Schuschnigg i Starhemberg, że restauracja monarchji jest teraz nieaktualną.

# Zabotyński ostrzega...

Nowy Jork. ŻAT. Żydowska Agencja Telegraficzna ogłosiła już telegraficzne streszczenie oświadczenia złożonego w Nowym Jorku przez Wł. Zabotyńskiego w sprawie „bezcelowości dalszych rokowań z Egzekutywą Sjonistyczną". Obecnie ogłasza ŻAT pełny tekst tego oświadczenia, z którego przytaczamy niektóre punkty: „Egzekutywa Sjonistyczna obwieściła swój zamiar dokonania zmiany tekstu, nadrukowanego na „szekalim", usiłując w ten sposób obrócić Szekel, stworzony przez Herzla jako symbol wierności dla programu bazylejskiego, w legitymację ciasnej przynależności partyjnej. Ponadto spodziewać się należy wkrótce dalszych posunięć w tym samym kierunku, posunięć obliczonych na to, aby udział w Kongresie Sjonistycznym uczynić niedającym się uzgodnić z politycznem sumieniem rewizjonistów, i w ten sposób zapewnić socjalistycznemu obozowi nazawsze dominację w ruchu sjonistycznym.

Przyczem wszystko to robi się z pośpiechem — przed tak uroczyście zapowiedzianem wznowieniem rokowań — z wyraźnym zamiarem uczynienia tych rokowań bezcelowemi i niemożliwemi.

Świadome te pogwałcenia zarówno litery jak i ducha układów londyńskich, popełniane przez Egzekutywę Sjonistyczną, są przekonywującym dowodem, że wszelkie dalsze rokowania pokojowe z samą tylko Egzekutywą są bezcelowe, i że jedynie możliwa nadzieja osiągnięcia jakiegobądź stałego porozumienia między poszczególnemi ciałami sjonistycznemi polega na zwołaniu konferencji okrągłego stołu szczególnie dlatego, że obecna Egzekutywa Sjonistyczna nie reprezentuje tak poważnych ugrupowań jak Mizrachi i grupa „b" ogólnych sjonistów.

Ostrzegam tych wszystkich, którym szczerze leży na sercu sprawa jednolitego frontu sjonistycznego, że jeśli nie przyłączą się do protestu przeciwko tej taktyce nielojalnego sabotażu oraz do żądania konferencji okrągłego stołu — wówczas pokojowi w sjonizmie zagrażać będzie teraz większe niebezpieczeństwo niż kiedykolwiek dawniej".

# Czertok za układem z rewizjonistami

Tel Awiw (ŻAT). W Bet-Am odbyło się zebranie robotników, na którem członek Egzekutywy Agencji Żydowskiej, p. Mojżesz Czertok, wygłosił referat na temat układu o pracę między Histadrut Haowdim a rewizjonistami. Mówca zaznaczył na wstępie, że trwająca od lat walka między robotnikami a rewizjonistami toczyć się będzie i nadal. Chodzi tylko o to, jakie są właściwe metody walki, które doprowadzić mogą do zwycięstwa. Nie walczymy z jednostkami, — oświadczył Czertok. Chodzi głównie o walkę na płaszczyźnie politycznej. Broniąc zawartego układu, mówca zaznacza, iż nie wolno dać rewizjonistom możności twierdzenia, że Histadrut nie chciała układu. Rewizjoniści wyrzekli się świętej dla nich zasady lamistrejkowstwa. Należy też podkreślić doniosłość punktu omawiającego konieczność wspólnego wysiłku na rzecz zasady „awoda iwrit". — Mówca zaprzeczał twierdzeniu, jakoby układ o pracę miał jakąkolwiek łączność ze sprawami politycznemi. Nie może być mowy o tem, aby Histadrut wyrzekła się zasad dyscypliny obowiązujących sjonistów i aby zaaprobowała w jakikolwiek sposób samowolną i niszczycielską działalność rewizjonistów w zakresie politycznym. — Układ zmierza wyłącznie do wstrzymania walki w zakresie pracy. **Każdy przybywający do Palestyny Żyd ma prawo do pracy.** Niezatwierdzenie układu ze strony Histadrut nie spowoduje rozłamu w szeregach Histadrut, gdyż organizacja ta jest zbyt silną i żywotną, aby to było możliwe. Lecz odrzucenie układu będzie miało smutne skutki dla kraju. Cała odpowiedzialność spadnie na Histadrut, aczkolwiek nie ona miała by ponosić winę, gdyż nie ona rozpoczęła system podkopywania interesów ogółu. Odpowiedzialność Histadrut będzie jednak dlatego tak wielką, gdyż ona stanowi największy i najsilniejszy odłam w całym obozie sjonistycznym i ona jest odpowiedzialną przed ogółem, tak na wewnątrz, jak i na zewnątrz.

# Pogrzeb rabina prof. Angelo Sacerdoti

Rzym ŻAT. Pogrzeb nadrabina Włoch, prof. Dr Angelo Sacerdoti, miał przebieg bardzo imponujący. W pogrzebie brała udział cała ludność żydowska Rzymu, rabini większych gmin żydowskich, oraz liczne delegacje organizacyj i instytucyj tak żydowskich, jak i nie-żydowskich. Pokrytą kwieciem trumnę wynieśli z domu żałoby słuchacze seminarjum rabinicznego. Nad porządkiem czuwała policja municypalna i karabinierzy w mundurach galowych. Przed gmachem wielkiej synagogi wygłosili nad trumną żałobne przemówienia prezes Związku Gmin Żydowskich we Włoszech adw. Sereni i prezes gminy żydowskiej w Rzymie, inż. Recanati. Kondukt pogrzebowy przeciągnął głównemi ulicami miasta. Na czele kroczyli uczniowie żydowskiej szkoły elementarnej, wychowankowie Domu Sierót, członkowie żydowskiej organizacji sportowej „enegaglia" i delegacja żydowskiej szkoły morskiej w Civita-Vecchia (której otwarcia zmarły nadrabin dokonał dopiero przed dwoma tygodniami). — W pogrzebie brali udział przedstawiciele prefektury prowincji rzymskiej, władz miasta Rzymu, garnizonu wojskowego i oficerowie milicji faszystowskiej. Nad otwartym grobem wygłosili żałobne przemówienia prof. Cassuto w imieniu seminarjum rabinistycznego, rabin prof. Da Funo w imieniu rabinatu włoskiego, oraz delegat pułku, w którym służył prof. Sacerdoti służył w czasie Wojny Światowej.

## SKAZANIE ŻYDOŻERCÓW

**Zurych. 24. II. ŻAT.** Przed tutejszym Sądem stanęło 4 członków Frontu Narodowego, oskarżonych o rzucenie petardy na synagogę w Zurychu. Dwóch oskarżonych Sąd skazał po 14 dni więzienia, zaś dwóch po 12 dni.

# Paragwaj występuje z Ligi Narodów

Paryż, 24. 2. (PAT). Agencja Havasa donosi z Assuncion, że rząd paragwajski postanowił zgłosić wystąpienie z Ligi Narodów.

Paryż, 24. 2. (PAT). Korespondent Havasa w Genewie donosi, iż rząd paragwajski motywuje swe wystąpienie z Ligi Narodów, stronniczem stanowiskiem, jakie, zdaniem jego, zajmuje Liga w sprawie zatargu paragwajsko - boliwijskiego.

STANY ZJEDNOCZONE CHCĄ POŚREDNICZYĆ

Waszyngton, 24. 2. (PAT). Po zgłoszeniu wystąpienia z Ligi Narodów przez rząd paragwajski, panuje tu przekonanie, że Stany Zjednoczone byłyby skłonne podjąć akcję pośredniczącą, jeśliby rząd paragwajski wystąpił do rządu Stanów Zjednoczonych z odpowiednim wnioskiem.

## Najgenjalniejszy oszust, który sprzedał kolumnę Zygmunta i puszczę Białowieską

Niezwykłego klienta w osobie genjalnego oszusta, Włodzimierza Kopydłowskiego, znalazł sąd łódzki. A że genjalność graniczy często z obłędem, nic dziwnego, że Kopydłowski w najbliższym czasie, jeszcze przed rozprawą sądową, zostanie przewieziony na obserwacje do szpitala psychjatrycznego w Kochanówku.

Niebyle to jaki ptaszek — Włodzimierz Kopydłowski. Urodził się w Jarocinie Wielkopolskim, jako syn kucharza ks. Radolina, b. ambasadora niemieckiego w Paryżu. Już jako uczeń 8 kl. gimnazjalnej we Wrocławiu okradł w r. 1914 swego krewnego (4 tygodnie więzienia). Później jako urzędnik cukrowni w Witoszycach zdefraudował większą sumę (1 rok więzienia). Jako magazynier 1 p. ułanów wlkp. nie pohamował się przed popełnieniem malwersacji (7 i pół lat c. więzienia).

W r. 1928 Kopydłowski osiadł w Łodzi, gdzie ożenił się. Stąd, jako pomysłowy oszust - przedsiębiorca, wyjeżdżał do Warszawy, gdzie udało mu się m. in. sprzedać kolumnę Zygmunta kilku kmiotkom, od których pobrał 4-krotnie zaliczki po 300 do 500 zł.

To znów w Łodzi sprzedał pewnemu właścicianowi wagon tramwajowy za 3.500 zł. i pobrał 1.500 zł. zaliczki.

W międzyczasie sprzedał w Warszawie tor jednej z kolejek dojazdowych, a nawet zdołał ustawić posterunki policyjne, które pilnowały, by ktoś niepowołany nie rozkradł reszty toru.

Dalsze jego „tranzakcje" niemniej pomyślnie się rozwijały, ale najciekawszą z nich była sprzedaż Puszczy Białowieskiej. Wyjechawszy do Białowieży, Kopydłowski sporządził plan „Czerwonego Boru" i zdołał go nawet uwierzytelnić w tamtejszym nadleśnictwie, poczem z dokumentami „delegata ministerjalnego" wrócił do Łodzi i przy ul. Piotrkowskiej urządził „biuro sprzedaży działek leśnych puszczy Białowieskiej", na czem zarobił około 2 miljony zł., wyłudzonych od naiwnych ludzi.

W ciągu tej karjery powinęła mu się wkońcu noga, gdy jeden z pracowników włamał się do jego kasy, ukradł pieniądze i uciekł zagranicę. Przy śledztwie wykryło się, również oszustwo Kopydłowskiego, który został ujęty i skazany na 3 i pół roku więzienia.

Genjalny oszust odbył tę karę i wrócił do Łodzi, gdzie znów popełnił aż 14 przestępstw, za które siedzi obecnie w więzieniu, względnie w szpitalu.

Tak genjalnego oszusta nie notowały dotąd kroniki sądowe w Polsce.

### GORSZĄCE SCENY NA SESJI ZWIĄZKU RZEMIEŚLNIKÓW ŻYDOWSKICH.

Warszawa, 24. II. ŻAT. Na posiedzeniu centralnego Związku rzemieślników żydowskich w Polsce, któremu przewodniczy p. Joachim Steinberg z Krakowa, doszło dziś do burzliwych scen. W pewnym momencie p. Steinberg, omawiając głosy prasy o działalności p. Chaima Rasnera oświadczył, że gardzi tą prasą. Na skutek tego oświadczenia przedstawiciele prasy, znajdujący się na sali, na znak protestu opuścili posiedzenie. Dopiero po dłuższym czasie, na skutek uchwały prezydjum posiedzenia, przepraszającego przedstawicieli prasy, ci powrócili na salę.

### ECHA GŁODÓWKI WIĘŹNIÓW PALESTYŃSKICH W PARLAMENCIE BRYTYJSKIM

Londyn. 24. II. ŻAT. Na wczorajszem posiedzeniu Izby Gmin poseł Wetgewood interpelował ministra kolonji w sprawie głodówki w Akko, zapytując, czy głodówka trwa i czy aresztowani zostali wypuszczeni na wolność. Minister oświadczył, że w tej sprawie udzielił już odpowiedzi na interpelację w dniu 18 bm. Z relacji Wysokiego Komisarza Palestyny Wauchope'a wynika, że głodówka została zakończona w dniu 14 bm. i że więźniowie zostaną wypuszczeni na wolność po złożeniu odpowiedniej kaucji.

### TRANSJORDANJA DOMAGA SIĘ OD RZĄDU PALESTYŃSKIEGO POŻYCZKI 100.000 F. SZT.

Jerozolima ŻAT. Prasa arabska donosi, że rząd transjordański wyasygnował 40.000 f. szt. na naprawę szkód, spowodowanych ostatnią powodzią na terenie Transjordanji. W samym okręgu Amman ma być wzniesionych ok. 300 domostw, podmytych wodami i z tego powodu niepewnych dla celów mieszkaniowych. Rząd transjordański miał się zwrócić do Wysokiego Komisarza Palestyny o udzielenie mu pożyczki w wysokości 100.000 f. szt na roboty publiczne.

### KSIĄŻĘCA PARA SZWEDZKA W PALESTYNIE

Jerozolima. 24. II. ŻAT. Przybyli tu na krótki pobyt książę Artur Connaught z małżonką, która jest siostrzenicą króla angielskiego Jerzego V. Książęca para przebywa w Palestynie w charakterze gości Wysokiego Komisarza Wauchope'a

—:0:—

### BISKUP MUELLER W NIEŁASCE.

Berlin, 24. 2. (PAT). W kołach, zbliżonych do niemieckiego kościoła ewangelickiego utrzymują, że minister spraw wewnętrznych dr. Frick odmówił zatwierdzenia budżetu obecnego ministerjum duchownego z biskupem ewangelickim Rzeszy Muellerem. W liście do Muellera min. Frick oświadczył, że nie zdołały go przekonać argumenty biskupa o legalnym charakterze ministerjum duchownego. — Wydarzeniu temu przypisuje się tu wielkie znaczenie z uwagi na możliwość dalszych konsekwencyj, jakie pociągnąć może ono za sobą w stosunku do osoby biskupa Muellera.

Wiadomość ta, w razie potwierdzenia, byłaby znamiennym dowodem zmiany w stosunku miarodajnych czynników państwowych obecnego rządu do kościoła ewangelickiego Rzeszy.

## Anglja przeciw restauracji Habsburgów

Podróż ministrów austrjackich do Paryża odsłoniła między innemi stanowisko rządu austrjackiego w sprawie restauracji Habsburgów Jak już w części wczorajszego nakładu donieśliśmy, rząd Schuschnigga nie wyrzeka się tej możliwości, a Paryż podobno okazał zrozumienie dla stanowiska austrjackich mężów stanu.

Jak informuje „Echo de Paris", stanowisko Anglji nie pokrywa się z francuskiem. W związku z przyszłą wizytą Schuschnigga w Londynie, donoszą, że rząd angielski wyłączył z programu rozmów sprawę restytucji Habsburgów.

### ZNAKOMITY UCZONY FRANCUSKI DOKTOREM HONORIS CAUSA UNIWERSYTETU WARSZ.

Warszawa, 24. 2. (PAT). Dziś na Uniwersytecie Warszawskim odbyła się uroczystość nadania stopnia doktora honoris causa wydz. matemat. przyr. Uniwersytetu Warszawskiego. Znakomitemu uczonemu francuskiemu, laureatowi nagrody Nobla, prof. L. W. de Broglie.

Na uroczystość przybyli: Minister W. R. i O. P. Jędrzejewicz, wiceminister W. R. i O. P. prof. Chyliński, ambasador Laroche, rektorzy wyższych uczelni warszawskich i liczni przedstawiciele świata nauki.

—o—

### KLEROWI KATOLICKIEMU NIE WOLNO KANDYDOWAĆ PRZY WYBORACH W JUGOSŁAWJI

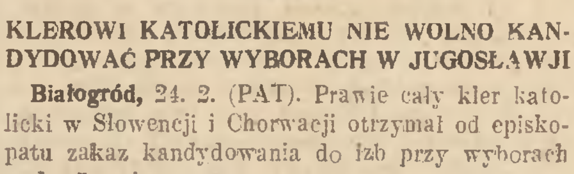
Białogród, 24. 2. (PAT). Prawie cały kler katolicki w Słowencji i Chorwacji otrzymał od episkopatu zakaz kandydowania do izb przy wyborach w dn. 5 maja.

## Sacha Guitry ożenił się

Znany aktor i autor sceniczny Sacha Guitry, ożenił się onegdaj w Paryżu z panną Jacqueline Delubac. Ślub wybitnego artysty był niespodzianką dla najbliższych nawet jego przyjaciół i miał charakter prawdziwie teatralny.

Sacha obchodził bowiem w dniu ślubu pięćdziesięciolecie urodzin. Przyjaciele zaproszeni zostali na obiad i nie spodziewając się niczego — stali się gośćmi uroczystości weselnej. Świadków ślubu wezwano telefonicznie do merostwa, bez zapowiadania istotnej przyczyny.

Po wyjściu z urzędu cywilnego Sacha Guitry przemówił do przyjaciół, wywodząc, że jest szczęśliwy, że dożył pół wieku i osiągnął połowę swego życia. Nie jakoby miał widoki na dożycie setki, ale dlatego, że jego żona liczy obecnie lat 25, co czyni połowę jego wieku...



### OTWARCIE SEZONU LEKKOATLETYCZNEGO W KRAKOWIE.

W dniu wczorajszym odbyły się na hali Okr. Ośr. W. F. i P. W., pierwsze w b. sezonie zawody lekkoatletyczne w Krakowie. Zawody te licznie obesłała Cracovia i Metal tarnowski. Pozatem startowało po kilku zawodników Mościc, Makkabi, Wawelu i niestowarzyszeni.

O osiągniętych wynikach trudno coś konkretnego powiedzieć, wobec szczupłych rozmiarów hali oraz okoliczności, iż zawodnicy zmuszeni byli startować w pantoflach bez kolców. Jedynie w pchnięciu kulą, które odbyło się na wolnem powietrzu uzyskali zawodnicy Mościc Tuczyński i Słowik bardzo dobre rezultaty. Słowik poza konkursem osiągnął pchnięciem 12.53 wynik lepszy od rekordu okręgowego Pozatem wcale dobrą formę wykazali Garnuszewski i Pouch z Cracovii i Niezgodzki z Metalu. Wśród czterech startujących zawodniczek wyróżniły się Metzendorfówna i Mazurówna.

Szczegółowe wyniki były następujące:

**Panie: bieg 25 m. 1) Metzendorfówna** (M 4,7, 2) Hartwikówna (niest.) 4,8.

**skok w dal: 1) Metzendorfówna 4,17**, 2) Hartwikówna 4,03,

**skok wdal z miejsca: 1) Mazurówna** (Cr.) 2,03, 2) Hartwikówna 1,75.

**skok wzwyż: 1) Mazurówna** 1.28,5, 2) Metzendorfówna 1,23,5.

**Panowie: bieg 25 m. 1) Tuziak** (Cr.) 3,6, 2) Niezgodzki (Metal) 3,7,

**skok wdal: 1) Niezgodzki 5,91**, 2) Dudek (Cr.) 5,83,

**skok wdal z miejsca: 1)Niezgodzki 2,68**, 2 Baran (Cr.) 2,59,

**pchnięcie kulą: 1) Toczyński (Mościce)** 12,30, 2) Słowik (Mościce) 12.28.

**skok w zwyż: 1) Garnuszewski (Cr.)** 1.62,5. 2) Witkowski (Metal) 1.48.

**skok w zwyż z miejsca: 1) Garnuszewski** 1,23, 2), 3) i 4) Puch, Dudek i Witkowski po 118.

### 28 BRAMEK NA TRZECH MECZACH PIŁKARSKICH W KRAKOWIE.

**WISŁA—GRZEGÓRZECKI 13:0 (7:0).**

Wisła gładko rozprawiła się z mistrzem A. klasy uzyskując wysokocyfrowe zwycięstwo. Obfitym łupem bramkowym podzielił się Artur (7), Obtułowicz i Kopeć (po 2), Łyko (1) oraz Kotlarczyk I z karnego. U zwycięzców doskonale wypadła linia ataku oraz Szumilas w obronie. Sędziował p. Zapiór. Widzów ponad 1,000.

**GARBARNIA—LEGJA 8:0 (6:0).**

Garbarnia przez całą niemal grę znacznie przeważała wygrywając zdecydowanie. Bramki uzyskali Pazurek I 3. Pazurek II i Walicki po jednej, trzy natomiast padły samobójcze. Dobrze sędziował p. Seidner sen

**CRACOVIA—POLONJA 7:0 (6:0).**

Powyższe spotkanie miało charakter treningowy. Cracovia specjalnie do przerwy miała silną przewagę Dobrze grał odmłodzony atak.

### CRACOVIA. WAWEL I YMCA PROWADZĄ W ZAWODACH SIATKÓWKI O PUHAR PZGS.

Wczoraj odbyły się w Krakowie dalsze trzy spotkania siatkówki męskiej o puhar PZGS, które przyniosły następujące wyniki:

**Cracovia—Modrzejówka 2:0 (15:3, 15:12).**
**YMCA—Sokół 2:0 (15:2, 15:2).**
**Wawel—Olsza 2:0 (15:3, 15:10).**

Cracovia, Wawel i YMCA prowadzą nadal bez utraty punktu. Decydujące rozgrywki odbędą się w przyszłym tygodniu.

# Wyniki podróży ministrów austrjackich do Paryża

**Paryż. 23. 2. PAT. Dziś po południu kanclerz Schuschnigg i minister Berger-Waldenegg złożyli przedstawicielom prasy francuskiej i międzynarodowej dłuższe deklaracje. Kanclerz Schuschnigg przedstawił trudności, w jakich znalazła się Austrja po wielkiej wojnie.**

**Austrja dąży wytrwale do zapewnienia sobie integralnej niepodległości politycznej zarówno we wnątrz, jak i nazewnątrz, w niepodległości tej bowiem widzi gwarancję pokoju.**

**Następnie zabrał głos minister spraw zagranicznych Berger-Waldenegg, który oświadczył, iż układy rzymskie z 7 stycznia dowodzą, że Austrja może liczyć na poparcie Francji i Włoch dla tezy jej integralnej niezależności. Fundamentalną zasadą polityki austrjackiej jest to, że Austrja jest i powinna pozostać nazawsze państwem całkowicie wolnem i niezależnem w stosunku do wszystkich. Polityka austrjacka ma na celu przedewszystkiem rozszerzenie koła jej przyjaciół we współpracy nad utrzymaniem pokoju. Rząd francuski jasno uznał, że Austrja powinna zachować integralną swobodę działania i zupełną niezależność. Jakikolwiek byłby dalszy rozwój sytuacji międzynarodowej i jakikolwiek obrót mogłyby przybrać wypadki poza Austrją, Austrja zdaje sobie sprawę z tego, że będzie mogła wypełnić pokojową misję w Europie środkowej tylko wtedy, gdy będzie brała pod uwagę tę pierwszą zasadę swej działalności politycznej.**

Paryż, 23. 2. PAT. Wszystkie dzienniki zamieszczają obszerne opisy pobytu w Paryżu austrjackich mężów stanu i poświęcają liczne artykuły zagadnieniom politycznym związanym z tą wizytą. Naogół jednak prasa przynosi niewiele szczegółów, dotyczących samej treści rozmów.

Jedynie „Oeuvre“ podaje kilka informacyj na ten temat. W czasie rozmowy przedpołudniowej, jak twierdzi dziennik, poruszono sprawę odpowiedzi, jakiej należy udzielić Niemcom na ich pięć oficjalnie postawionych zapytań w kwestji paktu naddunajskiego, a w szczególności w sprawie możności odwoływania się do Ligi Narodów w razie gdyby jakieś państwo uchybiło zobowiązaniom przyjętym w tym pakcie.

Popołudniowe rozmowy były poświęcone omówieniu doktryny o „niemieszaniu się w wewnętrzne sprawy“, co każde państwo ma zagwarantować innym współsygnatarjuszom. Ta doktryna jest, jak wiadomo, podstawą układów rzymskich. Ażeby przystąpić do dyskusji nad tem, trzebaby jednak zdefinjować tę doktrynę. **Niemcy np. uważają**, że zasada ta jest równoznaczna z upoważnieniem do przeprowadzenia plebiscytu w Austrji, podczas gdy państwa Małej Ententy twierdzą, że zawiera ona sprzeciw wszystkich sygnatarjuszy paktu w stosunku do powrotu Habsburgów na tron. Rząd austrjacki jest przeciwny zamieszczeniu w tekście paktu klauzul dotyczących niemożności powrotu Habsburgów, gdyż sprawa ta nie jest obecnie aktualna, a przyjęcie tego rodzaju zobowiązania pozbawiłoby rząd poparcia pewnych elementów monarchistycznych. Mimo tych trudności da się niewątpliwie znaleźć kompromisową formułę.

# Powrót Habsburgów — narzędziem w walce o niezależność Austrji

Wiedeń, 23. 2. PAT. Rozmowy paryskie kanclerza Schuschnigga śledzone są tu ze zrozumiałem wielkiem zainteresowaniem. Z pełnego sukcesu przebiegu rozmów panuje tu powszechne zadowolenie. Jak słychać, w tutejszych kołach poinformowanych, kanclerz związkowy podczas konferencji bronił stanowiska, że zabezpieczenie istnienia i niezależności Austrji osiągnąć się do przedewszystkiem na dwóch drogach, a mianowicie: 1) przez poparcie gospodarcze Austrji i 2) przez odpowiednią politykę zainteresowanych państw. Jakkolwiek sprawa powrotu dawnego domu panującego do Austrji obecnie nie jest aktualna, to jednak Austrja nie może się wyrzec tej teoretycznej możliwości, gdyż stanowi ona jeden z najskuteczniejszych **narzędzi w walce o obronę niezależności** Austrji. Dalej dla ochrony niezależności Austrji niezbędne jest wzmocnienie austrjackiej siły zbrojnej i dokonanie zmian w odpowiednich klauzulach traktatu St. Germain. Kanclerz dążył pozatem do wyraźnych decyzyj o sankcjach na wypadek naruszenia niezależności Austrji. Panuje tu przekonanie, że kanclerz Schuschnigg przedstawiając wszomniane wyżej stanowisko Austrji w Paryżu, spotkał się z daleko idącem zrozumieniem.

## Anglja ubezpiecza się przed atakiem z powietrza

Londyński tygodnik „Reynolds“ donosi, że na wybrzeżu angielskiem budowane są we wszystkich punktach strategicznych zabezpieczone przed bombami schrony podziemne. Będą one w celu skontrolowania ich wytrzymałości obrzucane z aeroplanów bombami ostro naładowanemi. O ile wyniki tej próby na wytrzymałość okażą się zadowalające, budowa nowych schronów będzie prowadzona w szybkiem tempie, a między innemi otrzymają je wszystkie obozy ćwiczebne, jak Aldershot, Colchester, Chatham, Catherick, oraz wszystkie porty lotnicze. Planowana też jest budowa olbrzymiego portu lotniczego podziemnego nad brzegiem Tamizy, gdzie mogłoby się pomieścić odrazu kilka eskadr lotniczych.

**— Wysoki Komisarz Palestyny zwrócił się do magistratu telawiwskiego z prośbą o odroczenie dyskusji w sprawie municypalnej ustawy o odpoczynku sobotnim w Tel Awiwie.**

• • •

**— Burmistrz Tel Awiwu Dizengoff dokonał otwarcia wystawy ku czci Maksa Liebermanna.**

• • •

**— W Berlinie zostało założone narodowo-socjalistyczne (?!) towarzystwo esperanckie.**

• • •

**W Koszycach zmarł w 80 roku życia cadyk z Radomyśla rabin Samuel Engel, który cieszył się wielką popularnością w kołach chasydzkich.**

**POLSKA I FRANCJA.** W Paryżu odbyła się niedawno temu uroczysta inauguracja „Ośrodka wiedzy polonistycznej“, w której uczestniczyli m. in. ambasador R. P. Alfred Chłapowski, prof. Mazon z „College de France, prof. Zaleski z Warszawy i in. Znany tłómacz „Pana Tadeusza“ na język francuski, Paul Czin wygłosił odczyt na temat „Duch francuski na ziemiach polskich“.

**„STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ POLSKI“** ufundowało nagrodę literacką w wysokości 5.000 franków za najlepsze dzieło, względnie za serję artykułów o Polsce. Nagroda ta udzieloną zostanie poraz pierwszy z końcem marca bież. r. Skład Jury wchodzą m. in.: Jan Lechoń, Rosa Bailly, prof. Sorbony Fortunat Strowski, oraz znany literat francuski Andre Therive. Prace należy nadesłać najpóźniej do 10 marca na adres 16, rue de l'Abbe de l'Epee.

**LEON BLUM** i ks. Marta Bibesco przygotowują obecnie serję tłumaczeń z najnowszej literatury rumuńskiej ktre obejmą 10 tomów i ukażą się w najbliższym czasie.



## Ambasador sowiecki w Ameryce prowadzi rokowania w sprawie Bir-Bidżanu?

**Waszyngton. 23. 2. ŻAT. Ambasador sowiecki w Stanach Zjednoczonych Aleksander Trojanowski nadesłał do ŻATnej oświadczenie, w którem zaprzecza wiadomości, jaka się ukazała przed kilku dniami w prasie amerykańskiej i europejskiej za pośrednictwem United Press o tem, że p. Trojanowski prowadził rzekomo rokowania z kapitalistami żydowskimi w Ameryce w kierunku pozyskania ich dla działalności budowy w Birbidżanie. Trojanowski stwierdził, że wiadomość ta jest bezpodstawna, przypuszczalnie doniesienie to pozostaje w związku z tem, że w ubiegłym tygodniu Trojanowski konferował z pewnym wpływowym finansistą żydowskim, który przy różnych sposobnościach wykazuje duże zainteresowanie dla kolonizacji żydowskiej w Birbidżanie. Jak się ŻATna dowiaduje z autorytatywnego źródła na konferencji tej nie była poruszana sprawa inwestycyj w Birbidżanie.**

—o—

## Rozporządzenie o motoryzacji

**(Telefonem od naszego korespondenta)**

**Warszawa. 23. 2. Sin. W najbliższych dniach ma się ukazać rozporządzenie o motoryzacji, które wprowadza znaczne ulgi przy nabywaniu samochodów i odlicza koszty utrzymywania samochodów od sum, przypadających z tytułu podatku dochodowego.**

## Kulminacyjna fala zatoru na Wiśle

Warszawa, 23. 2. PAT. Kulminacyjna fala zatoru na Wiśle, który się utworzył pod Dęblinem, zasilona wodami Wieprza i Pilicy przeszła przez Warszawę w godzinach popołudniowych przy stanie wody plus 3,71. Od godz. 16-ej sytuacja na Wiśle pod Warszawą pozostaje bez zmiany przy stanie wody plus 3.70.

## Strajk profesorów na Kubie

**Havanna. 23. 2. PAT. Strajk profesorów, nauczycieli i uczącej się młodzieży rozszerzył się na całą Kubę. Objął on już 300 tys. osób. Przywódcy ruchu strajkowego wzywają ludność do pójścia ich śladami, aby zmusić w ten sposób rząd do ustąpienia.**

—o—

## Wzrost ceny złota

**Londyn. 23. 2. PAT. Cena złota wzrosła dziś o 4 i pół pensa, dochodząc do najwyższej notowanej ceny 134 szylingi 11 pensow za uncję złota. Przy dzisiejszym kursie dolara 4.86 premja kursu złota ponad kurs dolara wynosi 10,5 pensa oraz 8 pensów ponad kurs franka, który notowany był w Londynie 73 3/8 za funt szterling.**

—o-§-o—

## Burza na wybrzeżu francuskiem

**Paryż. 23. 2. PAT. Na półn. wschodzie Burgundji w Bourbonnois, w okręgach Bordeaux i Nantes szalał dziś huragan, powodując gdzieniegdzie duże zniszczenie i szkody. Wiele drzew wichura wyrwała z korzeniami. Dachówki i kominy, a w niektórych miejscowościach domy zostały uszkodzone, komunikacja telegraficzna i telefoniczna przerwana, nawet na kolejach w paru miejscach ruch pociągów został utrudniony. Sygnalizują, że kilkanaście osób odniosło ciężkie rany. Wypadków śmiertelnych nie było. Na wybrzeżu morskiem wichura wyrządziła duże szkody, a wiele okrętów daje sygnały S.O.S.**

—o—

## Nauka o rasoznawstwie dla duchownych

**Berlin. 23. 2. ŻAT. W Berlinie został w tych dniach zakończony kurs nauki o dziedziczności rasoznawstwa dla duchownych protestanckich. Kurs ten był zorganizowany przez państwową akademję lekarską w porozumieniu z władzami kościelnemi Rzeszy.**

DODATEK PONIEDZIAŁKOWY NOWEGO DZIENNIKA

Kraków, dnia 25 lutego 1935

Dr. STEFAN RUMELT (Warszawa)

# SWAWOLNY DYZIO NOWACZEK

## Baluczczyzna i przybyszewszczyzna

W Nr. 40 i 41 dodatku literackiego „A. B. C.“ z dnia 1 i 8 października 1933 umieścił Adolf Nowaczyński dwa artykuły p. t. „Przybysz“, w których wraca wspomnieniami do znienawidzonego przezeń Krakowa, (ale z okresu Młodej Polski) „tak doszczętnie już obrobionego i objedzonego przez tylu, tylu pamiętnikarzy, opowiadaczy, zmyślany i — mówiąc po kaszubsku — „łgorzów“ czyli imaginatyków.

W tych artykułach opisuje między innemi triumfalny wjazd Przybysza do Krakowa i swoje zażyłe stosunki z „mistrzem“, którego był pierwszym ciceronem, adjutantem, impresarjem i totumfackim.

Te wspomnienia Nowaczyńskiego przypomniały mi bardzo symptomatyczny dla owych czasów dokument, w którym stosunek obu wymienionych pisarzy został naświetlony wiernie przez naocznego świadka i dowcipnego obserwatora, świetnego znawcę Krakowa, Michała Bałuckiego. W korespondencji prywatnej i niedrukowanych notatkach autora „Grubych ryb“ znalazłem wiele ustępów, w których Bałucki pisał o Nowaczyńskim stale ze zgryźliwością i przekąsem. Rok przed śmiercią wydał nawet ostry paszkwil na Przybyszewskiego i Nowaczyńskiego p. t. „Pamiętniki Munia“ (powieść nakładem Gebethnera i Wolffa 1900 r.). Zorjentowany w zakulisowych motywach sporu, łatwo rozeznałem rysy Przybysza i Nowaczka w bohaterach satyry obyczajowej autora „Grubych ryb“. Zjawisko to jest tem ciekawsze, że Bałucki przedstawił w swej powieści właśnie te same czasy, które są tematem artykułu Nowaczyńskiego z „ABC“, ale — rzecz prosta — w zgoła odmiennem oświetleniu.

Żeby jednak zrozumieć to uprzedzenie i niechęć Bałuckiego do Nowaczyńskiego, trzeba przypomnieć ówczesne walki młodych ze starymi, które wedle wszelkich wzorów historycznych odbyły się z niebywałą bezwzględnością, okrucieństwem i brakiem pobłażania dla przeciwnika.

## Bałucki contra Nowaczyński

W epoce, poprzedzającej panowanie modernizmu w sztuce, Bałucki królował bezapelacyjnie na scenie krakowskiej, był najpopularniejszym pisarzem, poprostu benjaminkiem Krakowa. Tajemnicę jego powodzenia objaśnia swoiście redaktor „Życia“, Ludwik Szczepański: „...zagadka jego powodzenia tkwi w obranym przezeń punkcie widzenia. Nie stoi on ani na piędź wyżej od swojej publiczności, darzącej go oklaskami, wyznaje on zasady i poglądy etyczne i społeczne swej sfery, dla której pisze i którą go tak dobrze rozumie, sfery liberalno-konserwatywnej i demokratyczno-arystokratycznej („Nowa Reforma“ — Przyp. S. R.), wyznającej zasady zdrowego postępu, chodzącej do teatru przed kolacją dla nabrania apetytu ...satyra jego rennt offene Türe ein“ — („Życie“ Nr. 7, R. 1897.

Brzask nowej epoki przyćmił jednak sławę Bałuckiego. A tymczasem talent Bałuckiego wyczerpał się bez reszty. W ostatnich komedjach, pisanych po r. 1890, wpadł we własną manjerę, naśladował samego siebie. Ogarnęła go niemoc twórcza, z którą nie łatwo mógł się pogodzić. Przeżył się tak dla sceny, którą zdobywa Ibsen, Strindberg, Przybyszewski, — jak i dla publiczności, w którą coraz bardziej wpaja się pogardę dla tego wszystkiego, co symbolizowała „bałuczczyzna“. Nic więc dziwnego, że moderniści rzucili się przedewszystkiem na Bałuckiego, zrobili z niego swą ofiarę i wzięli za cel swych pocisków, wymierzonych przeciw wszelkiej apoteozie filisterstwa i kołtunerji łyków, mydłków i mieszczuchów, których Bałucki w dobie pozytywizmu był walnym apologetą. W zgodnym chórze potępiły i likwidowały autora „Grubych ryb“ wszystkie gwiazdy, wschodzące na firmamencie Młodej Polski (z wyjątkiem Feldmana i Zapolskiej): Rydel, Nowaczyński, Niemojewski, Sierosławski, Przybyszewski i inni. Rydel pisze w „Czasie“ (październik 1900): „Wiek ma swoje prawa. Nie chce uznać ich nad sobą autor ‚Grubych ryb“ i nie wypuszcza pióra z ręki“, a Spectator w „Życiu“ (Nr. 20, R. 1898): „...obowiązkiem jest niedopuszczać takiego „szwindlu“, takiego sprzedawania „placków szewskich“ zamiast marcypana czy też pszenicznej bułki“. Nowaczyński wreszcie odmawia mu wręcz miana komedjopisarza, stawiając go na poziomie trzeciorzędnych farsistów („Ateneum“ Z. III. r. 1900). Po 30 latach stara się usprawiedliwić tę nagonkę Boy („Czas“ z 18 listopada 1921): „...w epoce, gdy wkraczali na scenę Ibsen, Björnson, Hauptmann, Bacque, Courteline, Portoricha, Maeterlinck, Strindberg, Przybyszewski, a choćby i Kisielewski, premjera „Bajek“ Bałuckiego była czemś strasznem!... W tych warunkach reakcja przeciw bałuczczyźnie, przeciw jej horyzontom i środkom artystycznym była czemś równie koniecznem, jak zbawiennem. Dlatego, nie chlipmy sentymentalnie nosem nad krzywdą, jaka na schyłku twórczości spotkała komedjopisarza, nie rzucajmy kamieniem na tych, co go zwalczali, są to rzeczy bardzo bolesne, osobiście, ale w historji literatury nieuniknione i które dotykały największych twórców, poczynając od wielkiego Corneille'a“.

Nie rozmazujemy się, nie rzucamy kamieniem, lecz stwierdzamy, że w tej kampanji mocno przesolono („...nie było wdzięczności ni pietyzmu, lecz pastwienie się nad zgaszonym gerontem literatury“ — notuje ówczesna prasa). Widocznie jest już przywilejem młodości, że nie zna w walce sentymentów i umiaru i niemiłosiernie dobija słabszego, bezbronnego przeciwnika. Po dwudziestu latach, gdy futuryści i ekspresjoniści z taką samą pasją i bezwzględnością zdobywali skolei reduty literatury, wypychali z nich bez żadnej tolerancji modernistów, zwycięzców bałuczczyzny, ci poczuli na własnej skórze skutki takich metod walki. Ale Bałucki nie umiał się z tym stanem rzeczy pogodzić. Nie chciał bez walki oddać swego miejsca na scenie, na której dzierżył dotychczas niepodzielnie berło, w mieście, w którem był dotychczas „primus inter pares“. Lecz nie wróciły już lata sukcesów. „Ehen fugaces, labuntur anni“... Młodzi koryfeusze moderny literackiej szczuli niemiłosiernie, aż zaszczuli bezsilnego starca. Ustąpił. Ale Fredro po złośliwej krytyce Goszczyńskiego przestał wydawać drukiem swoje komedje, następca Fredry przestał pisać, a przez to i żyć. Przygnębiony wykpiwaniem jego niemocy twórczej i obrzucaniem go błotem, wpada w melancholję i nieuleczalny pesymizm, ogarnia go maniacka myśl o samobójstwie. Kula rewolwerowa w parku Jordana przecina pasmo jego cierpień (1901 r.).

## „Pamiętniki Munia“

Niedrukowane notaty biograficzne oraz ustne relacje członków rodziny i przyjaciół potwierdzają hipotezę, że jedną — chociaż nie jedyną — przyczyną samobójczego kroku była niemoc twórcza oraz związana z nią brutalność krytyki i jako dalszy etap: zwątpienie o własnej wartości. Jeżeli nienormalny stan psychiczny spowodował silną neurastenję i melancholję, to przyśpieszyła tę depresję nagonka modernistów.

Nim jednak skapitulował dobrowolnie z pola walki, próbował rozprawić się z wrogami, ośmieszając i wręcz w czambuł potępiając nową poezję. Walka ta była bezowocna i beznadziejna i skończyła się sromotną klęską i śmiercią. Literackie inwektywy i polemiki tego rodzaju mają wiele precedensów w historji. Ale naprzykład Moljer swego przeciwnika, poetę Cotina, zwyciężył łatwo i bezapelacyjnie, natomiast Bałucki, zgaszony, wyczerpany i wyjałowiony, poddał się, bo zabrakło mu talentu, dowcipu i natchnienia. Pozostała gorycz, jad i żółć, a nadewszystko żywiołowy żal skrzywdzonego starca. Jako pisarz był już istotnie bankrutem.

W ostatniej swej powieści p. t. „Pamiętniki Munia“ (powieści zupełnie bezwartościowej i nieciekawej), wydanej kilka zaledwie miesięcy przed śmiercią (1900), ośmiesza swych wrogów „dekadentów“, których reprezentują Dyzio Nowaczek (oczywiście Nowaczyński) i „mistrz Henryk“ (Przybyszewski).

Kto zna dobrze całą twórczość sceniczną i powieściową Bałuckiego, ten dobrze wie, że ten pisarz, o ograniczonej fantazji i niskim polocie był wiernym fotografem otaczającego go światka, który wiernie w swych „obrazkach z natury“ przedstawiał „cum grano salis“, groteski i karykatury. Całe partje powieściowe można skonfrontować z przeżytą rzeczywistością, a znakomita większość postaci to wiernie odtworzone portrety popularnych osobistości Krakowa (np. „Grube ryby“ mają w życiu dokładne wzory!). Ale to zjawisko umacnia tylko wiarygodność i autentyczność dokumentu, jakim może być w stosunku do przedstawionych postaci omawiana powieść. Wnikliwy obserwator, biegły znawca plotek krakowskich, miał wszelkie warunki, aby stać się kronikarzem swej epoki. Dlatego możemy z całem zaufaniem odnieść się do informacyj i kroniki zdarzeń, jakie zawiera ta biograficzna powieść dokumentarna, zresztą tylko z tych względów zasługująca na wspomnienie. Rzecz jasna, że należałoby zmodulować i złagodzić zbyt ostre kontury i subjektywny retusz nadany przez rozżalonego i urażonego pisarza, którego w opisanych wyżej warunkach nie stać było na umiar i objektywizm. Ale po odrzuceniu złośliwej tendencji, karykatury przesady i koloryzowania, pozostanie nam jeszcze dość jasny i przejrzysty obraz, którego prawdziwość można łatwo udowodnić, choćby dlatego, że nie są to czasy zamierzchłej epoki, gdyż tkwimy częściowo w tych czasach, opisywanych nam przez świadków, dziś jeszcze żyjących.

## „Impertynenckie rude włosy rozbrykanego źrebaka stepowego“

Na tle błahej, wprost rozbrajającej swym prymitywem, akcji, rozgrywającej się w mieszczańskich salonach krakowskich, (wykwintnisie, sawantki, snobki, a przedewszystkiem Rachele z „Wesela“) przedstawia nam autor młodzieńca „o impertynencko rudych włosach i rzęsach albinosa, zielonych, bukszpanowych zębach, króliczych oczach“. Jest to pisarz, którego pióro „jak rozbrykany źrebak stepowy wierzgało zuchwale, wybijając zęby swym dawnym prześladowcom tarzało się z uciechy w kałużach atramentu, obryzgując nim, kogo się zdarzyło, wyprawiając zadziwiające salto mortale porównań i stylu. W tych ostatnich (sc. porównaniach. Przyp. S. R.) sprzęgał on najsprzeczniejsze nieraz przedmioty ze sobą, jak np. „zadumane na błękitach jeziora nenufary“, ze „zwierzęcą brutalnością napół krwawych befsztyków“, „złoto, roztopione słonecznych promieni o krzyczących blaskach“ z „...

A. ALPERIN (Paryż)

# UMARŁ KRÓL

Historja ta o królu brzmi prawdziwie z paryska. Żyje jeszcze stary Paryż swojem pikantnem życiem, o niecodziennym czarze, swojemi sensacjami niepospolitemi — mimo trosk życia codziennego, mimo kryzysu, ostatnio tak wzmożonego.

Opłakiwany przez cały Paryż król nazywał się Auguste Escoffier. Panowanie jego obejmowało cały świat prawie. Z Francji sława jego rozniosła się do najdalszych zakątków świata. Sam składał wizyty królewskie po różnych krajach, królewskie zdobywał zaszczyty i — skarby.

Był królem — kuchni francuskiej, a to wiele znaczy we Francji. Zaczął od kuchni francuskiej i opanował wszechświatową. Nie był dyktatorem, lecz królem o szerokiem sercu i niespospolitym smaku.

Został oficerem legji honorowej, jako osobistość nielada. Na tę intencję urządzono wielką proczystość. Odznaczenie dostał z rąk własnych Herriota, wówczas ministra oświaty. Wygłosił przytem Herriot piękną mowę patetyczną, ku czci mistrza kuchni francuskiej. A Escoffier odpowiedział skromnie: „Wystarczy mi, panie prezydencie, odpowiedzieć panu, że jeśli przypadek zrządził, że coś uczyniłem dla profesji mojej i dla kraju mojego, zrobiłem to z największą przyjemnością i zostałem za to hojnie obdarowany"...

Odgrywał też rolę w polityce: nazywano go ambasadorem kuchni francuskiej, co więcej: ambasadorem francuskiego smaku i tradycji. Zarządzał kuchnią przy najważniejszych międzynarodowych konferencjach politycznych. Jemu zawdzięcza się niejeden układ, niejedno przymierze. Uspakajał rozgorączkowane umysły w chwilach najkrytyczniejszych, rozspakajał najwytrawniejsze apetyty... Po sutej uczcie robi się politykę zupełnie inaczej.

Karjera króla kuchni zaczęła się bardzo skromnie. Pierwsze kroki stawiał na Riwjerze francuskiej. Urodził się w Nicei. W małej restauracyjce dla turystów angielskich wystąpił ze swemi pierwszemi „kreacjami". Wynalazł nowe dania i dobierał im efektowne nazwy. Nie lubi się zazwyczaj rewolucji w kuchni, lecz jego idee odrazu się przyjęły. Jego specjał „poinnues d'amour" rozpowszechnił się po całej Riwjerze. Wspinał się szybko w górę. Paryż dowiedział się o nim i zaprosił go. Stał się szefem kuchni najsłynniejszej podówczas restauracji na Champs Elysees. Tu wykazał kunszt swój i pozyskał wielu zwolenników z pośród znakomitych osobistości Paryża i świata całego. Został królem kucharzy i kucharzem królów. Monarchowie świata zapraszali go i poddawali się jego władzy.

Objechał świat cały. Z Paryża do Londynu, z Londynu do New Yorku. A później: Buenos Aires, Johannesburg, Montreal, Filadelfja, Rzym, Madryt. Nie brakło go na żadnym dworze królewskim. Towarzyszył wszystkim podróżom królewskim. Przed wojną nie odbyło się żadne uroczyste otwarcie wielkiego hotelu w Europie, czy w Ameryce, bez udziału króla kuchni francuskiej. W Londynie szczególnie panował przez kilkadziesiąt lat. W hotelach o światowej sławie jak „Ritz", „Savoy", „Carlton", był wszechmocnym dyktatorem. Tam wynalazł swoje specjały, które się rozpowszechniły po wszystkich kuchniach świata. Któż nie zna słynnego deseru „piche Melba"? Jest to dziełem mistrza Escoffier.

Odbyła się w Londynie wielka uroczystość ku czci słynnej pieśniarki Nelly Mulba. Na kogóż mógł paść wybór przygotowania uczty, jeśli nie na Augusta Escoffier? I zawładnęła nim idea, która się stała nie śmiertelną. Sam siebie prześcignął — twierdzili smakosze. — Wynalazł wtedy deser, który rozpowszechnił się po świecie całym. A rycerskim był zawsze. Nazwał swoje nowe dzieło imieniem pieśniarki i podał jej „oryginał" — „peche Melba"!

Melba nie była jedyną, której imię uwiecznił Escoffier w „dziełach" swoich. W ten sam sposób oddał hołd artystce o wszechświatowej sławie, Sarze Bernhardt. „Fraise a la Sarah Bernhardt", oto pomnik, który przeszedł do wieczności.

Londyński „Times" napisał ciepły nekrolog o zmarłym Escoffier: „Człowiek, który wynalazł „peche Melba" i „Fraise a la Sarah Bernhardt", był w swoim zawodzie takim samym genjuszem, jakiemi były te dwie sławy, których imiona uwiecznił. Nazwa genjusz nie jest przesadną dla niego."

Król kucharzy i kucharz królów mógłby ciekawe o swojem życiu napisać wspomnienia. Częściowo też sam je napisał, a częściowo inni o nim teraz opowiadają, jak wiernym pozostał do końca życia patrjotą, nie bacząc na to, że przez długie lata przebywał na obczyźnie. Pamiętał o swej ojczyźnie i służył jej przy każdej sposobności.



AUGUST ESCOFFIER.
król kuchni francuskiej.

Zaproszono go pewnego razu do zarządzania kuchnią na yachcie ekskaisera Wilhelma. Wilhelm delektował się potrawami, przyrządzanemi przez Escoffier. Pewnego dnia, pełen zachwytu, zawołał do mistrza: „Powiedz mi pan, czem mógłbym się panu odwdzięczyć za to smaczne jedzenie?" — „Ekscelencjo — odparł kucharz francuski śmiałym tonem, — zwróć nam pan Alzację i Lotaryngię".

Jeszcze jedną ciekawą historję opowiadają o Escoffier i ekskaiserze. Było to tuż przed wybuchem wojny. Escoffier znowu towarzyszył Wilhelmowi na yachcie. Ekskaiser, pamiętny dawnej rozmowy, stał się wobec kucharza francuskiego podejrzliwy. „Przecież może mnie pan otruć — odezwał się raz do Escoffier nawpół drwiąco. „Ekscelencjo — brzmiała odpowiedź — Francuz nigdy z tyłu nie strzela!"

Przez długie lata panował Escoffier i przeżył niejednego monarchę. W tych dniach skończył życie w Monte Carlo w podeszłym wieku 89 lat. Zachował siły i czerstwość do dni ostatnich. Niedawno jeszcze, bo przed kilku laty, odbył podróż do New Yorku, dokąd był zaproszony na otwarcie wielkiego hotelu. Wygłosił wtedy w Ameryce szereg odczytów o sztuce kulinarnej. Bowiem prócz kuchni miał słabość do wygłaszania mów i do pisania. Pozostawił kilka książek o kuchniach rozmaitych narodów. Ostatnio nosił się znów z zamiarem wyjazdu do Ameryki, ale śmierć pokrzyżowała plany jego.

Czy mam dodać, że król kucharzy i kucharz królów umarł po tem wszystkiem jako biedak?

## TROCHE HUMORU

*KRÓTKI DJALOG.*

*Sławny chirurg angielski, dr. John Abernethy, znany był nietylko z nieomylnych operacyj, ale także z lakonicznego wyrażania się.*

*Pewnego razu zgłosiła się do chirurga jakaś pani ze spuchniętą ręką. Między chirurgiem a pacjentką odbył się następujący djalog:*

*— Sparzona?*
*— Zgnieciona.*
*— Kompresy!*

*Nazajutrz pacjentka zgłosiła się ponownie.*

*— Lepiej?*
*— Gorzej.*
*— Kompresy!*

*Po dalszych dwóch dniach chora zgłosiła się znów do chirurga.*

*— Lepiej?*
*— Dobrze. Honorarjum?*
*— Gratis. Jest pani najmądrzejszą kobietą, jaką znam.*

*PECH ŁYSEGO.*

*Żona: — Henryku, co to ma znaczyć? Włosy na twoim grzebieniu?*

*(Le Rire).*

*ROZMÓWKA MIĘDZY NARZECZONYMI.*

*— Po ślubie musisz się wyrzec palenia tych wstrętnych papierosów.*
*— Tak, mój skarbie.*
*— I picia.*
*— Tak, kochanie.*
*— I klabra.*
*— Tak moja duszko.*
*— I czego się jeszcze wyrzekniesz!*
*— Ożenku z tobą, moja kochana.*

*STRACIŁ WIARĘ.*

*— Nie wierzę więcej w wierność kobiet. Wczoraj dałem ogłoszenie matrymonjalne do gazety, i kto się pierwszy zgłosił? Naturalnie, że moja narzeczona.*

*KOŃKURENCJA.*

*— O, cóż to, pan profesor zwolnił swego długoletniego służącego?*

*Meteorolog: — No tak, ten człowiek cierpiał na reumatyzm i przepowiadał zawsze pogodę ze swoich stawów. Na cóż więc zda się moja wiedza!..*

---

wemi plamami ropuchy, wyśpiewującej w błotnistej kałuży miłosne melodje plugawej namiętności" (str. 38 i 39).

Czy mamy jeszcze wątpliwości, kim jest ten mistrz kalamburów, inwektyw i mistyfikacyj? Aby rozprószyć wszelkie wątpliwości, dodajmy, że ten młodzieniec zwie się Dyzio Nowaczek..

Chodził niby na uniwersytet „na trzeci rok prawa, ale uważał to za swoje nadprogramowe zajęcie". Ojciec jego, urzędnik sądowy, chciał, „żeby skończył wydział prawny i zdawał egzamina, ale Dyzio miał nieprzezwyciężony wstręt do tego rodzaju przymusu i wymagał od ojca pieniędzy na rozliczne potrzeby i zachcianki, a ojciec poza skromną pensją miesięczną nie chciał dawać ani grosz więcej. Na tem tle były nieporozumienia i dlatego Dyzio wyprowadził się z domu, aby usunąć się od krępującej jego rozwichrzone i niespokojne życie kontroli ojcowskiej i mieszkał osobno" (str. 40). Teraz dobrze rozumiemy podświadome motywy ataków Nowaczyńskiego na rozkład rodziny współczesnej..

### Absynt, morfina, wekselki i... „babilońska nierządnica"

A teraz pikantny szczegół: „Widywałem go (Dyzia) często z powodu pożyczek, których ciągle potrzebował i weksli, które musiałem mu podpisywać (str. 143)... „znał on handlarza starożytności (Żyda), który obok tego dawał na zastawy i trudnił się pożyczaniem pieniędzy. Ten lichwiarz Żyd pożyczał na weksle pieniędzy aż do czasu, gdy podpis jego nie przedstawiał dla tego pana żadnej wartości." (str. 40 i n.). A wiadomo z powieści, poco pożyczał. Na absynt, na morfinę, na wódkę u Rauchstocka. Jak bieda, to do Żyda. A więc „lamparcica, utracjusz, letkiewicz, „jeunese doree" i pono nałogowy morfinista! (str. 237). Swawolny Dyzio (als nie ten w „Ludziach bezdomnych" Żeromskiego) miał również frywolne miłostki. A jakże! Sam ją nazywał „babilońską nierządnicą", bo biedaczek, zakochany po uszy nacierpiał się dosyć za swoje.

Ta lafirynda, aktorka Mimi zdradzała go na potęgę z każdym, u kogo poczuła forsę. A nieborak był goły, bo wekselków nikt już więcej nie honorował, a zadłużony na amen, i dlatego zdradzony haniebnie bezradnie znosił gehennę zazdrości, pił, plotkował, morfinizował się i przebaczał swojej Mimi, nie opuścił jej, póki go nie rzuciła, uciekając z aferzystą. Tableau!

Widocznie odtąd datuje się jego uraz psychiczny, kompleks wydelikaconej nadmoralności. Ale hulało się, hulało! A więc nietylko absynt, wódka, morfina, wekselki, ale i „babilońska nierządnica". Oj, „były czasy", panie „Ada" (jak według gadek krakowskich w domu go nazywano), były, ale nie wrócą. —

### *HUMOR FILMOWY.*

*Katherine Hepburn, młoda, bardzo utalentowana gwiazda filmowa, ma jeden wielki błąd... nie umie pozyskać sympatji.*

*Na pokazie pewnego filmu robiła bardzo głośne uwagi do innej gwiazdy, siedzącej dość daleko od niej. Jako gwieździe nikt nie śmiał zwrócić uwagi, uczyniła to dopiero mała dziewczynka, która podeszła do Katherine, z prośbą o autograf.*

*— Skąd wiesz, mała, że jestem „gwiazdą"? — zapytała Katherine.*

*— Musisz być gwiazdą, inaczej nie byłabyś niegrzeczną. Mnie wyrzuciliby z kina, gdybym tak krzyczała ponad głowami widzów..*

—§§§—

### *ZMARTWIENIE P. FLANDINA.*

*Podczas wspaniałego obiadu, wydanego niedawno przez brytyjską Izbę Handlową z okazji przyjazdu ministra Simona do Paryża, premjer Flandin siedział smutny i pogrążony w żałobie. Sąsiedzi uszanowali ten smutek, nie znając jego przyczyn.*

*Premjer wstał nakoniec i zwracając się do min. Simona, rozpoczął swoje przemówienie temi słowy:*

*— Miło mi złożyć hołd reprezentowanej przez pana trwałości gabinetowej, której mógłby panu pozazdrościć niejeden prezes rady ministrów..*

*W ten oto sposób p. Flandin zdradził sekret swojej smutnej zadumy.*

—§§§—

### *FLEMINGTON.*

*Jednym z najmniej omawianych w prasie detalów procesu w Flemington był tryb życia sędziów przysięgłych, dyscyplina, jaką im zaaplikowano na cały czas trwania sensacyjnej rozprawy.*

*I tak przedewszystkiem zanotować trzeba znaczne przybranie na wadze sędziów przysięgłych, a to wskutek całkowitej niemal izolacji i konieczności siedzenia na jednem miejscu przez szereg tygodni.*

*Jeden, a raczej jedna z nich, pani Verna Snyder, która w chwili rozpoczęcia procesu ważyła 115 kilo, waży obecnie 130 kilo. Pani Snyder musiała odetchnąć z ulgą w dniu ogłoszenia werdyktu: będzie mogła teraz rozpocząć kurację odtłuszczającą.*

**RAMON GOMEZ DE LA SERNA (Madryt)**

# PRZEZ OKULARY HUMORYSTY

„Matce mojej urodziły się bliźnięta: Mark i William. Podobni byliśmy do siebie, jak dwie krople wody. Kiedy nas akuszerka wyjęła z pierwszej kąpieli, zauważyła nagle, że jeden z nas, korzystając z chwili nieuwagi, utonął. I nigdy nie można było stwierdzić, kim jest ten, który pozostał przy życiu.

Temi słowy opowiadał o swojem przyjściu na świat Mark Twain, słynny humorysta amerykański, którego stulecie urodzin obecnie świat cały obchodzi.

— Czy jestem Markiem? Czy jestem Williamem? Nie wiem! W tem leży cała tragedja mojego życia...

Życie to było istotnie niezwykle burzliwe, nawet jak na stosunki amerykańskie. Twain był kolejno drukarzem, żołnierzem, rybakiem, górnikiem, reporterem, konferencierem i wydawcą. Przedewszystkiem jednak był on — człowiekiem szlachetnym. — Kiedy jego wydawnictwo zbankrutowało, wielki humorysta amerykański, jakkolwiek uznany przez sąd za wolnego od wszelkiej odpowiedzialności, uważał jednak za swój święty obowiązek zaspokoić w zupełności pretensje swoich wierzycieli. Dzięki długim latom pracy, udało mu się też wywiązać się z tego, dobrowolnie na siebie wziętego obowiązku.

Prawdziwe jego nazwisko brzmiało Samuel Langhorne Clemens. I jak wszystko w jego życiu, nawet historja jego pseudonimu, jest niczem innem, jak echem awanturniczego życia, którego lnki i niedomagania potrafił pokryć i złagodzić pogodnym, dobrotliwym humorem.

Pewnego dnia — był on wtedy zajęty na łodzi rybackiej — usłyszał monotonną, typowo murzyńską melodję, śpiewaną przez czarnego robotnika, który, jak on, pracował na wodach rzeki Missisipi. Zbliżył się więc, aby usłyszeć i zrozumieć słowa tej dziwnej piosenki. Ku wielkiemu swojemu zdumieniu zauważył murzyna, który specjalną miarą sondował głęboko kość rzeki i liczył przytem, śpiewając: „Mark one!.. Mark twain!" (Pamiętaj: jeden! pamiętaj: dwa!). Całe to widowisko, a szczególnie specyficzny język tego murzyna (po angielsku „dwa" znaczy nie „twain" lecz „two", wydawało mu się takie dziwne, że natychmiast zrodziła się n niego myśl przybrania sobie pseudonimu: Mark Twain.

Do dziś dnia kursuje niezliczona ilość anegdot o Twainie, który jest wciąż jeszcze jedną z najpopularniejszych i najbardziej ulubionych postaci w Ameryce. Razu pewnego nasz humorysta wstąpił do księgarni i zażądał jakiejś książki. — Ile? — zapytał o cenę. — Cztery dolary — odpowiedział sprzedawca. — Zgoda. Ale jako dziennikarzowi należy mi się jakiś rabat, nieprawdaż? — Naturalnie! — Proszę też przyjąć do wiadomości, że jestem autorem całego szeregu powieści i że jako pisarzowi, — przysługuje mi również pewna bonifikacja. — Całkiem słusznie, — zgodził się księgarz. — Pozatem jestem akcjonarjuszem pańskiego towarzystwa wydawniczego i, odpowiednio do statutu, mam prawo do 10-procentowego rabatu przy wszelkich zakupach. — Doskonale, mój panie! — Wkońcu pozwolę sobie przedstawić się panu: jestem Mark Twain. Bardzo więc proszę wziąć to pod uwagę przy sporządzaniu rachunku. — Do usług mistrzu! — Więc ile się panu należy? — Ależ nic, mistrzu, — odpowiedział księgarz. — Przeciwnie, ja panu jeszcze wypłacę jednego dolara...

Innym znowu razem jeden z wielbicieli pisarza, który zewnętrznie był do niego łudząco podobny, przesłał mu swoją fotografję, z prośbą, by zechciał odpisać, co sądzi o takiem „istotnie nadzwyczajnem" podobieństwie.

Twain odpowiedział:

— Istotnie podobieństwo jest nadzwyczajne. Pańska fotografja jest nawet bardziej podobna do mnie, aniżeli ja sam, we własnej osobie. Wobec tego oprawiłem ją w ramy i zawiesiłem w łazience, w miejsce lustra, abym mógł przejrzeć się w niej codziennie rano, kiedy się golę.

Twain był namiętnym palaczem. Drwił z lekarzy, którzy mu przepowiadali przedwczesną śmierć. Jakby i mna złość dożył sędziwego wieku 75 lat.

— Pański sposób palenia przestaje być przyjemnością, a staje się występkiem — mówili doń przyjaciele z wyrzutem.

— Istotnie. Ale jednak występek ten ma swoje reguły i przepisy, których przestrzegam. Nie palę naprzykład nigdy w czasie jedzenia!..

Jeśli przytaczam anegdoty Marka Twaina, to dzieje się to dlatego, że cała jego spuścizna duchowa jest, w najgłębszej swej istocie, anegdotyczna. — Składa się na nią długi szereg wesołych opowiadań, w których każde prawie zdanie jest policzkiem, wymierzonym przeciwko konwencjonalnej moralności naszego społeczeństwa.

Twain gościł raz w szkole prowincjonalnej w Stanie Missouri. Odbywała się właśnie lekcja religji, a pastor wygłosił podniosłe kazanie na temat „roli wytrwałości w życiu ludzkiem". — Następnie zabrał głos Twain i opowiedział następującą historję:

— Moi drodzy przyjaciele, kiedy byłem w waszym wieku, byłem świadkiem niezwykłego aktu wytrwałości, który, skoro nie został wynagrodzony przez ludzi, zostanie napewno wynagrodzony przez Boga. Było to w czasie, kiedy budowano szosę w Hollyday. Robotnicy przy niej zajęci musieli między innemi usuwać znajdujące się po drodze skały, rozsadzając je dynamitem. Przypatrywałem się pracy jednego szczególnie gorliwego robotnika. Z zapałem niebywałym wydrążył w skale otwór, który wypełnił prochem strzelniczym. By się upewnić, że materjał wybuchowy dotarł istotnie do najgłębszych szczelin, postanowił przydeptać nogą, zewnętrzną powierzchnię otworu. Zrobił to jednak z taką gorliwością, że proch się zapalił i wysadził w powierze nietylko skałę ale i robotnika. Widziałem, jak jego ciało unosiło się wysoko i jak potem spadać poczęło na dół. Kiedy nareszcie osiągnął powierzchnię ziemi, nasz robotnik zabrał się do swej pracy z tą samą gorliwością, co przedtem, tak jak gdyby w międzyczasie nic nie było zaszło. — Widzicie więc moi przyjaciele co to za przepiękny przykład wytrwałości. Jednakowoż, kiedy nadszedł dzień wypłaty, intendant, człowiek zły i bezwzględny, potrącił mu z tygodniowego zarobku sumę odpowiadającą 15-tu minutom pracy, który to czas spędził robotnik w przestworzach. Miejmy więc nadzieję, że ta wytrwałość, tak okrutnie przez ludzi zapoznana, zostanie wynagrodzona przez Boga.

Ta oto historja jest niezwykle charakterystyczna dla całej działalności Twaina. Jego humor często przesadny, jest jednak zasadniczo optymistyczny i pełen wyjątkowego wdzięku.

Niektóre jego powiedzenia zdobyły sobie sławę, ponieważ, mimo paradoksalnych pozorów, zawierają głębokie prawdy, niezbyt dla rodu ludzkiego pochlebne: „Gdy masz wątpliwości, mów zawsze prawdę!", albo: „Człowiek, to jedyne stworzenie, które się rumieni, względnie, które powinno się rumienić!".

By osiągnąć szczyty myśli i twórczej ekspresji brakło Twainowi tego, co jego rodak Edgar Allan Poe miał w nadmiarze: wyczucie tragicznych kontrastów. Mimo to jednak jego satyra ludzkości posiada akcenty głęboko odczutej i głęboko zrozumianej prawdy.

„tempi passati". A teraz bogobojnie, błagonadiożnie, pokutniczo, bigoteryjnie, bo trzeba kajać się za grzechy, w znienawidzonym krakauerskim Babylonie poczynione..

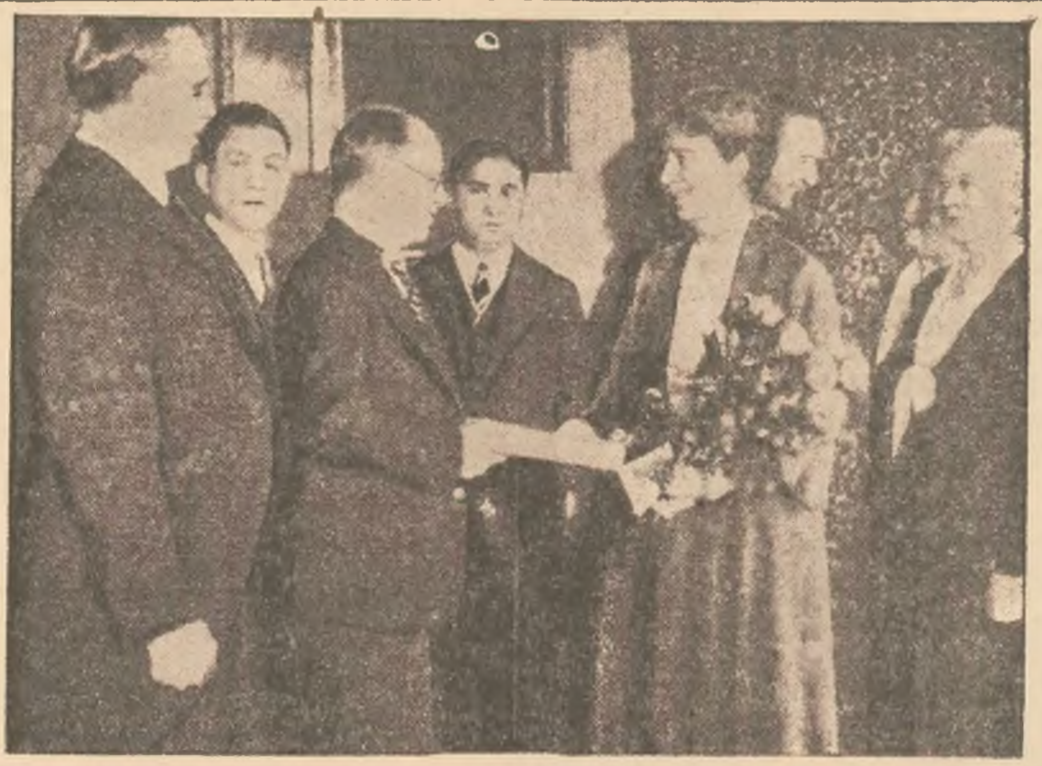
## Knajpy...żydowskie, salony...żydowskie, lichwiarze...żydowscy

Ale wróćmy do powieści. Oóż ten słodki Dyzio Nowaczek miał w samej rzeczy — zgodnie z informacjami, drukowanemi w „ABC" — niepoślednią zasługę w sprowadzeniu Przybysza do Krakowa, w oprowadzaniu go po knajpach i szynkach (żydowskich), wprowadzaniu go do lepszych domów mieszczańskich i salonów (żydowskich), oraz w przeprowadzeniu dla niego transakcyj z lichwiarzami (żydowskimi). Jakże inaczej! Jak widać, filosemityzm i słabość do Żydów datuje się jeszcze od czasów krakowskich. A że mu każą wbrew jego przekonaniom użerać się z Żydami, to jego pech, który ciągle go prześladuje.

Dyzio propagował ideał sztuki nagiej: „Myśli poetów, potargawszy więzy niewoli, rozpoczęły bakchiczną sarabandę, szalony sabat zmysłów, wierzgając, wywracając koziołki i podrzucając się w kataleptycznych kontuzjach w podobłoczne sfery, rozpalone krwawą łuną namiętności i drgające plugawą chucią rozkoszy". No tak, nie zawsze było z ascezą do twarzy. Gdy przyjechał musta (Przybyszewski), Dyzio znalazł się w szeregach najgorliwszych jego satelitów, stał się jego managerem, heroldem, paziem, giermkiem, mistrzem ceremonji jego dworu (obrotność i nowinkarstwo, wyuczone u braci Żydów..). Zaznajomił go z knajpami, szynkami, kawiarniami, restauracjami, lichwiarzami i snobami i grzał się w cieniu słodca pana Stanisławowego. Raz Mistrz przyszedł na wizytę kompletnie zalany (nb. w Krakowie jeszcze teraz rozpowiadają, jak to raz Przybyszewski będąc na galowem przedstawieniu w teatrze przedmiotem owacji, znajdował się „pod gazem" i w oczach całej reprezentacyjnej publiczności w oficjalnej loży wymiotował). Ten stan wyjaśnia pochopnie Dyzio: „..to jest chroniczna choroba jego duszy, katalepsja duchowa. Umysł jego potrzebuje koniecznie takiego sztucznego podniecenia nerwów. W takim stanie rzeczy On tworzy największe arcydzieła, a jego słowa wtedy to natchniona improwizacja, wobec której blednie taka „Oda do młodości" (str. 57). Ale Musta nie był niewdzięcznikiem, umiał docenić talent Dyzia: „E, co Sienkiewicz, — rzekł z lekceważeniem, machnąwszy ręką, — żaden talent, chwilowa wielkość, proklamowana wielkość. Ale Dyziek, o, to talent, poczciwy Dyziek — no, daj gębę, mój złoty" (str. 121). No, no, widzicie, większy od Sienkiewicza, a twórcy Akademji Literatury zapomnieli o nim. Fe, jak można..

## Alma Hedin przyjmuje życzenia

Znakomity podróżnik i uczony Sven Hedin, o którym pisaliśmy obszernie w poprzednim dodatku, spędził 70-lecie swych urodzin w dalekim Nankinie. W zastępstwie jego odbierała w Sztokholmie życzenia napływające ze wszystkich stron świata siostra Hedina, Alma, autorka książki o nim.



KĄCIK MODY

## PIERWSZE MANEKINY

Moda jest wyrazem światopoglądu. Pierwszą twórczynią mody była Ewa, której pierwsza kreacja, jakkolwiek na nasze pojęcia trochę za skromna, odpowiadała jednak wymogom epoki. A fantazja tworzyła zgodnie z postępem epok i zmieniającego się ciągle poczucia piękna coraz to inne i nowe kreacje. I tak spotykamy nieraz wprost niesamowite i groteskowe warjacje mody. Komercjalizacja mody przyniosła za sobą potrzebę jaknajkorzystniejszego pokazywania modeli, wobec czego do sukien musiały się narodzić manekiny.

Kiedy Francja za czasów Ludwika XIV zajęła w dziedzinie mody pierwsze miejsce, zaczęto się w magazynach paryskich głowić nad tem, w jaki sposób pokazać zagranicznym klientkom nowe mody. Żurnali nie znano jeszcze wówczas i jakaś specjalnie mądra głowa wynalazła lalkę woskową. Ubrano taką przez najlepszych mistrzów wykonaną lalkę w najnowsze kreacje i posłano w podróż i w ten sposób rozwiązano trudny problem reklamy francuskiej.

I tak, spotkać można było lalki francuskie w Rzymie, w Wenecji a już specjalną troskliwością otaczano lalki posyłane do Londynu.

Ubieraniem tych lalek zajmowały się damy z najwyższego towarzystwa. Znana pisarka panna de Scudery zaproponowała ażeby nazwać lalkę, która jest niejako symbolem dobrego gustu francuskiego a poniekąd i kultury, romantycznem mianem: Pandora. Projekt przyjęto z entuzjazmem; wprawdzie nazwa ta nie ma nic wspólnego ani z modą, ani z Francją, ale mile przypomina ową mitologiczną damę, a to odpowiada nastawieniu Francuzów.

Pandora ubrana w najwspanialsze toalety wędrowała rok rocznie do Londynu i cieszyła się takiem niezwykłem powodzeniem, że nawet podczas wojny angielsko - francuskiej jeździła bez przeszkód przez granicę i francuskie modele znajdowały w Anglji chętnych nabywców.

Ludwik XV natomiast cieszył się w Anglji całkiem wyraźną i głęboką sympatją, która powoli przenosiła się i na Pandorę. Utworzyła się liga antyfrancuska i Pandora została wygnana.

Później udało się modystce Róży Bertin, zwanej w Paryżu ironicznie ministrem mody Marji Antoniny, wrócić Paryżowi berło mody. Ona znowu zaczęła posyłać woskowe manekiny do wszystkich stolic Europy. Salon Róży Bertin był sławny na cały świat, i wszystkie kobiety wielkiego świata uważały sobie za zaszczyt należeć do jej klienteli.

A kiedy w kilka dziesiątek lat przyszedł krwawy zmierzch Bertin została wygnana i zapomniano o Pandorze i jej pięknych woskowych siostrzycach.

—:0:—

## CHODZĄ CORAZ RZADZIEJ DO KINA

Frekwencja w kinach w Czechosłowacji zmniejsza się stale poczynając od 1929 r. W 1930 r. frekwencja kinoteatrów wykazuje jeszcze wzrost o 17 proc. w porównianiu z r. 1929, natomiast rok 1931 wykazuje już spadek frekwencji o 8.9 proc., rok 1932 spadek o 15 proc. wobec 1931 r., w 1933 r. spadek trwa dalej i zaznacza się cyfrą 3.5 proc., w 1934 r. — cyfrą 5.6 proc. Ogólna zatem cyfra spadku frekwencji w kinach w Czechosłowacji, poczynając od r. 1930, wynosi 38.3 proc. To też sytuacja finansowa kinoteatrów w Czechosłowacji nie należy do najlepszych.

—:0:—

## DEKALOG KRYTYKA TEATRALNEGO

**Jedna z paryskich gazet przypomina słynne w swoim czasie dziesięć przykazań, ułożone dla krytyków teatralnych przez Wiktora Sardou. Niektóre z nich do dziś dnia nie straciły aktualności.**

1. Każda nowa szuka jest zawsze lepsza od poprzedniej sztuki danego autora.

2. Jeżeli pierwszy akt nie udał się, ostatni powinien być mistrzowskim. Jeżeli i pierwszy i ostatni są nic nie warte, można być pewnym, że drugi lub trzeci akt napewno przejdą do historji literatury dramatycznej.

3. Publiczność jest zawsze zadowolona ze sztuki! Nie można nigdy pisać, że sala była do połowy pusta, gdyż była ona do połowy wypełniona, a to jest w teatrze różnica zasadnicza.

4. O talencie aktorów świadczy afisz. Superlatywy należy zachować dla tych aktorów, których nazwiska są na afiszu wydrukowane tłustym drukiem.

5. Jeżeli pisze się o jakiejś aktorce, należy zawsze dodać, że olśniewała czarem młodości. Na scenie bowiem starość nie istnieje. Istnieje tylko młodość, a bezpośrednio w ślad za nią — paraliż lub przytułek.

6. Jeżeli krytyk spędził wieczór w teatrze przyjemnie, niech napisze, że nigdy jeszcze nie doświadczył podobnej rozkoszy estetycznej. Jeżeli zaś nudził się i przekonał autora, niech napisze, że każdy prawdziwy miłośnik teatru powinien tę sztukę obejrzeć. Nie trzeba zapominać, że pisanie krytyk teatralnych, a miłość bliźniego, są to dwie rzeczy całkowicie różne.

7. Nigdy nie należy streszczać sztuki. Czyniąc to, można bardzo łatwo pomylić się i zrobić z pana Dupont Racine'a lub Wiktora Hugo, a z Racine'a czy Wiktora Hugo — pana Dupont.

8. Nie można pisać krytyki teatralnej, nie mając pod ręką dobrego słownika synonimów. Któż bowiem może pamiętać wszystkie synonimy takich wyrazów, jak „genjalny", „cudowny", „niebywały" etc.

9. Nie obawiaj się pochlebstwa. Pochlebstwo rządzi światem.

10. Po napisaniu recenzji krytyk powinien wystosować listy do autora oraz aktorów, przepraszając ich, że jego słabe pióro nie mogło oddać całego zachwytu i uwielbienia, jakich doświadczał, oglądając sztukę.



## Biała śmierć

W okolicy Pontresina podczas nakręcania filmu „Biali Djabli", runęła lawina, która zasypała trzy osoby. Jedną z ofiar zdołano odszukać i uratować od śmierci. Między zmarłymi znajduje się znany narciarz szwajcarski, Beni Führer (pierwszy z prawej).

# LEKARZ DOMOWY

## DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"



# Czy wzrost zachorowań na raka?

Z najrozmaitszych stron, z artykułów wybitnych uczonych, z odczytów, wykładów, a nawet z prasy codziennej, która sprawom zdrowia poświęca dziś dużo miejsca, — zewsząd słyszy się niepokojące alarmy, że najgroźniejsza ze wszystkich chorób, rak, przybiera co raz to więcej na sile; że z roku na rok mnoży się ilość przypadków zachorowań i śmierci, spowodowanych przez to straszne cierpienie.

Wydaje się rzeczą dziwną, że akurat w dobie największego rozkwitu walki z rakiem, kiedy cały prawie świat lekarski jest pochłonięty tem zagadnieniem, rak pochłania właśnie

**coraz więcej ofiar.**

Przecież ta walka daje już pewne owoce i to wcale poważne. Przy wczesnem rozpoznaniu raka nie obawiamy się go już dziś tak, jak dawniej. Możemy go wyleczyć zupełnie za pomocą noża, radu i Roentgena. Skądże więc te alarmy i czy nie są to fałszywe alarmy?

Nie. W doniesieniach tych niema przesady. Istotnie choroba raka przybiera zatrważające rozmiary. Przekonywują nas o tem najlepiej suche, statystyczne zestawienia. W krajach, gdzie na terenie całego państwa prowadzono od kilkudziesięciu lat dokładne zestawienia przyczyny zgonów, zjawisko to występuje bardzo wyraziście. Dokładnemi danemi rozporządzają n. p. pod tym względem Niemcy. Oficjalna statystyka z r. 1910, podaje 50.419 zgonów z powodu raka, a w r. 1928 ta sama rubryka zgonów wynosi aż 72.529. Olbrzymi wzrost! Tem większy, że śmiertelność wskutek innych chorób ustawicznie spada, wraz z postępem medycyny i poprawy warunków higjenicznych życia. Te same n. p.

**dane w odniesieniu do gruźlicy, drugiej plagi ludzkości, wykazują ogromny spadek śmiertelności.**

Analogiczne zjawisko spotyka się na całym świecie, we wszystkich państwach, a także i w Polsce, gdzie nawet na tak krótkim odcinku czasu, jak w ciągu kilkunastu lat niepodległości, zaznaczył się ogromny wzrost choroby raka, który w cyfrach bezwzględnych przerasta wszystkie inne choroby, a nawet gruźlicę, pochłaniającą do niedawna największą liczbę ofiar.

Gdzie leży przyczyna tego zjawiska? Co powoduje tak olbrzymi wzrost zachorowań na raka? Jak długo jeszcze będzie trwał ten proces? — oto pytania, które każdemu cisną się na usta. Czy wiedza dzisiejsza potrafi nam dać na nie odpowiedź?

Każdy, kto interesował się dotąd tem zagadnieniem, napotkał z pewnością na rozmaite hipotezy i przypuszczenia, które usiłowały wytłumaczyć to zjawisko. Oskarżano po kolei wszystkie objawy i znamiona cywilizacji, która przyniosła nam ten olbrzymi wzrost zachorowań na raka. Mówiono, że to

**produkty terowe,**

z któremi człowiek ciągle się styka na ulicy (asfalt) i w przemyśle, powodują powstawanie raka. Wszakże przez systematyczne pocieranie skóry smołą można u zwierząt wywołać eksperymentalnie raka. Zadymienie atmosfery miast przez wzrost ilości kominów fabrycznych i jadów chemicznych, produkowanych przez przemysł, miało wywierać ten sam skutek.

Jedni powiadali, że to rozpowszechnienie

**naczyń aluminjowych**

powoduje wzrost raka inni że to zwiększenie konsumcji kawy, jeszcze inni, fanatycy „dawnych, dobrych czasów" obwiniali całą kulturę, przeciwnicy palenia — tytoń, jarosze — mięso, słowem nie można się było dotąd zorjentować, kto ma rację, a kto nie. Każdy przytaczał poważne argumenty.

Wśród prawdziwej powodzi mniej lub więcej naukowo uzasadnionych teoryj, wypowiedzianych nieraz przez najpoważniejsze usta, zapomniano o jednej, bardzo ważnej rzeczy, na którą ostatnio zwróciło uwagę kilku wybitnych teoretyków:

**Rak jest chorobą ludzi starych.**

Występuje masowo dopiero od czwartego dziesiątka lat, a największe jego nasilenie przypada na wiek między 50 a 60 rokiem życia.

Co to ma do rzeczy?

Stwierdzenie to tłumaczy nam w zupełności zwiększenie się liczby zachorowań na raka. Dzisiejsze bowiem społeczeństwo jest w większym stopniu

**społeczeństwem starych ludzi,**

niż dawniej. Przed kilkudziesięciu laty ludzie umierali w młodszym wieku, niż dziś. Czas trwania życia został dzięki postępom medycyny i higjeny przedłużony. Jeszcze w r. 1880 wynosił on przeciętnie 36 lat, a dziś wynosi 56 lat. Ludzie więc umierali wcześniej, nim doszli do granicy wieku, kiedy zazwyczaj występuje rak.

Równocześnie nie można zapominać o innem zjawisku, które nam daje „optyczne" złudzenie zwiększenia się ilości zachorowań na raka.

**Środki djagnostyczne**

dla rozpoznania raka były dawniej bardzo skąpe. Rozpoznawano go wobec tego w okresach, kiedy nie można już było uratować nieszczęśliwego chorego. A iluż było i takich, którzy szli do grobu z rozpoznaniem „śmierć ze starości", a w gruncie rzeczy umierali na raka? Dziś błędy djagnostyczne zostały sprowadzone do minimalnych granic. Rubryka „śmierć ze starości" nie istnieje niemal w statystykach. Stąd też zwiększyła się rubryka śmierci z powodu raka.

To wszystko wyjaśnia nam w dostateczny sposób przyczynę wzrostu zachorowań na raka. Nie jest ona w gruncie rzeczy większa, niż dawniej. Nie mamy też powodu do chwalenia „dawnych, dobrych czasów", które nie były tak bardzo dobre, skoro ludzie żyli o 20 lat krócej, niż dawniej. W każdym jednak razie nie zwalnia nas to od obowiązku walki z rakiem, który — jak się okazuje w świetle współczesnych statystyk — jest najgroźniejszym wrogiem zdrowia i życia ludzkiego.

# Medycyna ludowa a wiedza lekarska

W dziejach wiedzy lekarskiej długie czasy trwał okres, w którym dla metod medycyny ludowej miano jedynie pobłażliwie ironiczny uśmiech. Nie zadawano sobie wcale trudu badania ich praktycznej wartości, wyrzekając się w ten sposób korzyści, dziś już ogólnie uznawanych.

Stosowane obecnie w wielu wypadkach puszczanie krwi stanowi niewątpliwą zdobycz ludowego lecznictwa. W epoce jego lekceważenia posługiwali się tym zabiegiem w rzadkich wypadkach lekarze prowincjonalni i to starej daty. Oficjalna medycyna zdawała się zapominać wtedy, że z ludowego lekospisu pochodzi mnóstwo ziół leczniczych, a zwłaszcza naparstnica, stanowiąca dziś jeszcze — pomimo masowo produkowanych chemiczną drogą preparatów — najskuteczniejszy środek, wzmacniający serce. Użycie pijawek np. poczytywano za barbarzyństwo.

Nagle nastąpił przewrót w poglądach lekarzy na medycynę ludową, którą przywrócono do utraconej czci. Przekonano się drogą badań mikroskopowych, że w pocie ludzkim wydzielają się bakterje chorobotwórcze i powzięto uznanie dla metody sztucznego wywoływania potów, będącego jednym ze środków, najczęściej stosowanych przez lud. W drugim dziesiątku bieżącego stulecia praski internista, prof. Schmidt, zbadał działanie na organizm białka, wprowadzonego nie przez narządy trawienia, i stworzył nową terapję białkową, posługującą się najprostszym, a zarazem najintensywniejszym rodzajem białka, jakim jest mleko. Wprowadza się je do organizmu drogą zastrzyków, a produkty jego rozpadu wywierają pożądany wpływ.

Wtedy dopiero zrozumiano słuszność metody medycyny ludowej, stosującej od wieków kataplazmy, gotowane na mleku. Mleko bowiem w zetknięciu z wrzodem n. p., wywołuje tensam skutek, co wstrzyknięte pod skórę. Jest więc zabieg medycyny ludowej niczem innem, jak leczeniem białkiem obcogatunkowem według prof. Schmidta. Przed kilku laty zalecał wiedeński docent Aschner w pewnych wypadkach zapaleń stosowanie „odciągania drogą jelit" czyli używanego powszechnie przez lud przeczyszczenia. — Wielkie zdumienie wywołało oświadczenie słynnego wiedeńskiego chirurga, prof. Eiselsberga na kongresie lekarskim, że za najskuteczniejszy środek na gojące się z trudnością rany uważa przystawianie do nich pijawek.

Przykładów uznanej dziś skuteczności środków ludowych przytoczyć można bez liku. Witaminy w kwaśnej kapuście, czosnek przeciw miażdżycy, pestki dyni przeciw robakom — to środki od wieków znane ludowi. Zapoznawane długo lecznictwo ludowe, oparte na wiekowem doświadczeniu i zdrowym instynkcie mas, zaczyna wywierać coraz większy wpływ na swą młodszą siostrzycę, medycynę oficjalną naukową.

**Odpowiedzi redakcji „Lekarza Domowego" na str. 12-tej.**

# PRZEGLĄD SPORTOWY

pod redakcją Dra Henryka Lesera

## Sukcesy żydowskich narciarzy w Krzemieńcu

### Najlepszy skoczek żydowski Ber Kuter

Obok Zakopanego, Bielska, Nowego Targu, Krakowa, Lwowa i Krynicy zaczyna się ostatnio w narciarstwie żydowskiem mówić także o Krzemieńcu. Tamtejszy klub żydowski „Hasmonea“ posiada widocznie dobrą organizację, oraz odpowiedzialnych i sprężystych działaczy.

Krzemieniec ma wspaniałe tereny narciarskie, dwie skocznie: treningową i wyczynową, organizację PW i WF i okręg narciarski, organizuje zawody narciarskie, dysponuje Domem Społeczno-Turystycznym, i i schroniskiem na 50 łóżek, uprawia wogóle szereg gałęzi sportowych, — nic tedy dziwnego, że zaczyna odgrywać pewną rolę w ruchu sportowym.

W bieżącym roku odbyły się w Krzemieńcu kursy i zawody narciarskie Makkabi przy udziale uczestników z wielu miast Polski. Na obozie Makkabi krakowskiej w Kowańcu zauważyliśmy także kilku członków Hasmonei krzemienieckiej, którzy startowali również we Lwowie na zawodach żydowskich.

Ostatnio w dniach 16 i 17 bm. **brali narciarze Hasmonei udział w pierwszych zawodach mistrzowskich Wołynia, rozegranych w Krzemieńcu, uzyskując bardzo dobre rezultaty i zdobywając pierwsze miejsce w skokach otwartych, drugie w kombinacji, oraz czwarte i piąte w biegu na 18 klm.** Trasa była ciężka, śnieg marny skutkiem gwałtownej odwilży.

**W biegu na 18 klm. 1) Sawicki (Łuck) 1:48,32 g,** 2) Stepanik (Krzemieniec KS), 3) Kołłątaj (KKS), 4) Gliklich 1:53.7, 5) Efrus 1:56 (obaj Hasmonea).

**W biegu na 12 klm. juniorów: 1) Ginsberg 1:32 g., 2) Nüdel 1:57 (obaj Hasmonea).**

**W biegu złożonym: 1) Kołłątaj (KKS), 2) Gliklich (Hasmonea).**

**W skokach otwartych: 1) Kuter (Hasm.),** 2) Kołłątaj. Kuter zdobył drugą nagrodę zawodów, ofiarowaną przez Wydział Powiatowy.

Kuter, 18-letni (ważący 50 kg.) szczupły i niepozorny chłopak, jest pupilem publiczności krzemienieckiej, cieszy się wielkim mirem tak u Żydów, jak i Polaków, jest niezwy kle skromny i nieśmiały, ale posiada brawurową odwagę i pewność siebie, Kuter jest najlepszym skoczkiem Krzemieńca i uchodzi za najlepszego skoczka żydowskiego w Polsce, co ostatecznie nie jest rzeczą trudną, gdyż po Mückenbrünnie nie mamy w Polsce wybitniejszych skoczków, możnaby wprost powiedzieć : nie mamy wogóle żydowskich skoczków.

Ber Kuter jest synem biednego dzierżawcy łaźni rytualnej w Krzemieńcu i od najmłodszych lat uprawia wszelkie gałęzie sportu, osiągając w piłce nożnej i biegach piękne rezultaty. Hasmonea dba bardzo o Kutera i mimo szczupłych środków finansowych zaopatruje go w niezbędny sprzęt sportowy.

Kuter jest bardzo lubiany i urządzono mu przy rozdaniu nagród burzliwą owację.

Życzymy Hasmonei z Krzemieńca powodzenia w pracy i dobrych wyników sportowych.

A może z Kutera coś będzie. Może przyniesie żydowskiemu sportowi w Polsce zaszczyt i sławę.

Tak mało mamy teraz żydowskich sportowców i towarzystw sportowych żydowskich, którym chodzi naprawdę o cześć i honor żydowskiego sportu, żydowskiego narodu.

**(hl.)**

## O sanację dołów i góry w polskiem piłkarstwie

### „Hołoty nie popieram – oczyścić zgniłą atmosferę“

**(Z wywiadu prasowego płk. Rudolfa)**

W toku obrad walnego zebrania PZPN-u w Katowicach poruszona została sprawa wywiadu płk. Rudolfa, b. wiceprezesa PZPN, udzielonego prasie warszawskiej, który to wywiad zawierał szereg insynuacyj, dotyczących działalności niektórych członków zarządu PZPN,

Po walnem zebraniu PZPN płk. Rudolf ponownie udzielił prasie wywiadu wyrażając się nadal krytycznie o PZPN, przyczem oświadczył:

— „Skoro podjęliśmy szeroką akcję u władz miarodajnych, aby dopuścić młodzież szkolną do sportu, to trzeba przedtem przeprowadzić czystkę w gronie własnem.

A pole do czystki było ogromne. Nie mam potrzeby tych rzeczy ukrywać! Na jednem z posiedzeń PZPN, gdyśmy omawiali sprawę profesjonalizmu, oświadczyłem (co zostało zaprotokółowane), że „hołoty nie mam zamiaru popierać!“

W swej motywacji doszedłem do wniosku, że gros winy jest po stronie działaczów. Trzeba przeprowadzić ścisłą selekcję wśród działaczy organizacyjnych, aby oczyścić tę zgniłą atmosferę, jaką niektórzy z nich zaszczepili na terenie sportu piłkarskiego w Polsce, a potem dopiero myśleć o dopuszczeniu młodzieży do sportu.

P. dr. Wojakowski w swem przemówieniu na zebraniu katowickiem oświadczył, że bezwzględnie musi nastąpić sanacja dołów. Jabym poszedł dalej, niż dr. Wojakowski. Również i górę trzeba koniecznie przewietrzyć!

— Do nowego zarządu PZPN. dostały się jednostki o szkodliwej działalności, szczególnie o ile chodzi o teren warszawski. Znane są one z tego, że pracując na terenie niektórych klubów stolecznych zaszczepiły tam zawodowstwo w najgorszym gatunku. To zło będą ci ludzie chcieli przeflancować na teren PZPN-u.

Dziwię się czołowym osobistościom z PZPN-u, do których mam doprawdy absolutne zaufanie, że nie orjentują się, z kim będą zasiadać... Niektórzy z tych panów mają przecież mocno nadwerężoną opinję na terenach klubowych. O ile ukryte zawodostwo istnieje, to jest to doprawdy zasługą tych panów, którzy wkroczyli teraz do zarządu PZPN-u jako szermierze czystości sportu. To są przecież śmieszne rzeczy! Od nich w żaden sposób nie można przecież oczekiwać poprawy stosunków. Ludzie ci, których odseparowano od pracy na terenie klubowym za ich destrukcyjna i niezdrową działalność, znaleźli jednak drogę do PZPN-u. To nie jest w porządku“.

Trudno przypuszczać, aby rewelacje płk. Rudolfa były bezpodstawne. Jest on w sporcie osobą dobrze znaną. Dla dobra sprawy więc należałoby wyciągnąć konsekwencję z tego wywiadu i sprawę tę wyjaśnić, gdyż w sporcie naprawdę „hołoty nie można popierać“.

## …sowy start austrjackiej ekspedycji na Makkabiadę

Jak już donieśliśmy, wiedeński Hakoah weźmie udział w drugiej Makkabjadzie z bardzo liczną ekspedycją. Podczas, gdy w roku 1932 jedynie 60-ciu sportowców wyjechało z Wiednia na Makkabjadę, tym razem ekspedycja liczyć będzie blisko 300 osób, dzięki czemu stanowić będzie jedną z najliczniejszych i najsilniejszych reprezentacyj w Europie. Ekspedycja pozostaje pod kierownictwem prezesa austrjackiego związku Makkabi, dyrektora Spieglera.

## Polskie przygotowania do Olimpjady 1936 r.

Polski komitet olimpijski postanowił powołać do życia **drużyny olimpijskie w każdym dziale sportu,** którego udział na olimpjadzie jest przewidziany. W skład drużyn wchodzić będą czołowi zawodnicy, brani pod uwagę przy specjalnych obozach treningowych i na zasadzie ostatnich rezultatów. Zawodnicy ci składać będą przed wstąpieniem do drużyny przyrzeczenie olimpijskie, zabronione im będzie startowanie w zawodach bez zgody specjalnego kierownika, delegowanego przez komitet olimpijski.

Szczegółowy regulamin opracują płk. Glabisz i kpt. Baran. Stworzenie drużyn olimpijskich, zastosowanych z powodzeniem w innych krajach, uważać należy za bardzo pożądane, ze względu na kontrolę zawodników w ich przygotowaniach przedolimpijskich.

Zastanowiano się również nad regulaminem pobytu, wyżywienia i zakwaterowania podczas olimpjady, nad opieką tych działów sportu, które reprezentowane będą na igrzyskach zimowych, opracowano także regulamin konkursu sztuki, który odbędzie się przy pomocy instytutu propagandy sztuki.

Na kongresie międzynarodowego komitetu olimpijskiego w Oslo (23—26 b. m.) min. Matuszewski jako delegat Polski postawi wniosek urządzenia posiedzenia międzynarodowego komitetu olimpijskiego w r. 1937 lub 1938 w Polsce.

## Kandydaci do Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej w Polsce

Z początkiem marca odbędzie się posiedzenie komisji kwalifikacyjnej wielkiej honorowej nagrody sportowej w Polsce, nadawanej corocznie przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego. **Nagrodę tę dotychczas zdobyli w roku 1927 i 1928 Konopacka-Matuszewska, 1929 Petkiewicz, 1930 wioślarze Budzyński i Mikołajczak, 1931 Kusociński, 1932 i 1933 Walasiewiczówna.** Na rok 1934 najpoważniejszą kandydatką zdaje się być **Wajsówna,** która na mistrzostwach świata w Londynie pobiła rekord światowy w rzucie dyskiem, poprawiając go w parę dni później w Brukseli wynikiem 44.19. Również w międzynarodowych spotkaniach z Japonja i Niemcami Wajsówna osiągnęła szereg sukcesów. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa, jeżeli chodzi o dyscyplinę panny Wajsówny, która — jak wiadomo — kilkakrotnie angażowała się w demonstracjach politycznych na rzecz obozu endeckiego. Drugą z kolei kandydatką jest **Walasiewiczówna,** która jednak na mistrzostwach świata dwukrotnie została pokonaną przez Niemkę Krauss. Trzecią wreszcie pretendentką do nagrody jest łuczniczka **Kurkowska - Spychajowa.** Mała popularność jednak sportu łuczniczego przypuszczalnie nie zjedna p. Kurkowskiej wielu zwolenników wśród członków komisji nadawczej.

# Kronika krakowska

### DYŻUR LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur dzienny lekarze: dr Haas Adolf, Sarego 10, tel. 126-92, dr. Jurkowicz Ignacy, Wrzesińska 9, tel. 134-80, dr. Rubinstein Dora, Dietla 99, tel. 178-64, dr. Tochowicz Leon, Karmelicka 9, tel. 178-37, — w neocy: dr. Bleiweis Józef, Al. Krasińskiego 6, tel. 182-10, dr. Kelhofer Artur, Al. Krasińskiego 4, dr. Strauchenowa Ida, Dietla 60, tel. 117-17, dr. Walewski Stanisław, Łobzowska 27, tel. 155-50.

Dziś mają dyżur dzienny i nocny apteki: ul. Grodzka 22, Plac Matejki 3, ul. Wybickiego 1, Rakowicka12, Dietla 36 i Plac Zgody 18; tylko dzienny dyżur apteki: ul. Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Starowiślna 77 i Kalwaryjska 27.

### KOMITET LOKALNY ORG. SJON. W KRAKOWIE

Celem utrzymania ściślejszego kontaktu z jaknajszerszemi sferami obywatelstwa sjonistycznego w Krakowie oraz informowania członków Org. Sjon. o najważniejszych problemach palestyńskich i sjonistycznych, postanowił Komitet Lokalny Organizacji Sjonistycznej w Krakowie urządzić cykl zebrań partyjnych, na których nasi najwybitniejsi towarzysze wygłaszać będą odczyty o aktualnych problemach. Pierwsze zebranie partyjne odbędzie się we czwartek 28 bm. o godz. 8-mej w sali Żydowskiego Domu Akademickiego, Przemyska 3, na którem tow. dr. Szymon Feldblum wygłosi odczyt nt.:

OBECNA SYTUACJA W SJONIŹMIE

Komitet Lokalny wzywa wszystkich towarzyszy aby na powyższe zebranie niezawodnie i punktualnie przybyli.

### REDUKCJA DODATKU SAMORZĄDOWEGO.

W przyszłym tygodniu rozpoczną się obrady Zarządu miejskiego nad budżetem miejskim. Projekt budżetu przewiduje obniżkę dodatku samorządowego dla pracowników o 50 procent. Tak więc dodatek samorządowy wynosić będzie obecnie tylko 7 i pół procent.

### POCZTA NA USŁUGACH KUPCA

Żydowska Średnia Szkoła Handlowa w Krakowie (ul. Stradom 10) urządza o godz. 7 wiecz. odczyt p. Hermana Sassa, kontrolora poczt. pt. „Poczta na usługach kupca“. Najnowsze udogodnienia dla pupiectwa. Wstęp wolny. Po odczycie dyskusja.

### POWTÓRNA PRELEKCJA OBJAŚNIAJĄCA MALARSTWO WŁOSKIE W PAŁACU SZTUKI

Czyniąc zadość życzeniom publiczności, Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych postanowiła urządzić dzisiaj prelekcję, mającą zaznajomić publiczność z twórczością artystyczną Włoch faszystowskich.

Dziś o godz. 12 w południe odbędzie się konferencja objaśniająca dzieła sztuki włoskiej, które szczelnie zapełniły wszystkie sześć sal obszernego Pałacu Sztuki.

Art. mal. M. Samlicki oprowadzając gości po wystawie da najpierw obraz stanu sztuki włoskiej, poprzedzającej obecną, od upadku w XVIII wieku poprzez dążność wyrwania się z pod wyłącznego wpływu tradycji i nawiązania z ruchem europejskim, zwłaszcza z Paryżem.

### KONCERT NA BUDOWĘ MUZEUM NARODOWEGO

W dniu 10-go marca br., odbędzie się w salach Starego Teatru koncert orkiestry Związku Zawodowego Kolejarzy oraz Robotniczego Towarzystwa Śpiewackiego „Echo“ przy ZZK. z Nowego Sącza, na rzecz budowy Muzeum Narodowego w Krakowie.

### „W LABIRYNCIE ZAKŁAMANIA”

Jutro o godz. 7-mej wiecz. w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego l. 7 wygłosi dr. Elżbieta Witkowska (Iza Nowińska) odczyt pt. „W labiryncie zakłamania“. Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

### SAMOOBRONA POSIADACZY POLIS AUSTRJACKICH

Komitet wybrany przez Zgromadzenie Koła Emerytów przy Zjednoczeniu Kolejowców Polskich Okręgu Krakowskiego urządza w niedzielę dnia 3 marca br. o godz. 11-tej Zgromadzenie przy ul. św. Filipa 6, na które zaprasza posiadaczy polis austrjackich, także z poza sfer kolejowców.

# Samobójca prosi o pogrzeb z chórem i orkiestrą

**Echa tragedji miłosnej przy ul. Lenartowicza**

Tragiczny epilog dramatu miłosnego, jaki rozegrał się nocy onegdajszej w małem miasteczku przy ul. Lenartowicza l. 14, był wczoraj tematem dochodzeń. Nie szukano wprawdzie sprawcy ani ofiar, gdyż te były znane od pierwszej chwili, chodziło jedynie o ustalenie tła, na którem rozegrała się krwawa ta historja.

Jak dotychczas stwierdzono, Cholewa przybył do mieszkania Mikordów z zamiarem pozbawienia życia Olgi Mikordówny oraz popełnienia samobójstwa. Od dłuższego czasu prześladował on Mikordównę swą miłością, domagając się od niej, aby przeprowadziła się do niego i razem z nim zamieszkała.

Mikordówna, wiedząc o tem, iż Cholewa jest żonaty i ma ośmioro dzieci, odrzucała jego propozycje. To doprowadziło go do zamiaru popełnienia samobójstwa i zastrzelenia Mikordówny.

Do mieszkania Mikordów przybył uzbrojony w rewolwer. Ponadto w kieszeni znaleziono u niego 3 listy. Jeden skierowany jest do rodziny. Cholewa prosi, aby rodzina zajęła się jego dziećmi i dopilnowała ich wychowania. W liście do Fiuta, właściciela zakładu pogrzebowego, prosi Cholewa o urządzenie mu wspaniałego pogrzebu. Życzeniem jego jest spocząć we wspólnym grobie z Mikordówną. Wreszcze trzeci list jest zaadresowany do Ubezpieczalni Społecznej, gdzie zajęta była Mikordówna. W tym liście Cholewa prosi również o urządzenie wspaniałego pogrzebu, domagając się specjalnie wysłania na pogrzeb chóru i orkiestry Ubezpieczalni.

Jak się dowiadujemy stan obu ofiar, tj. Mikordówny i jej matki jest nadal poważny. Szczególnie Mikordowa, osoba starsza, jest ciężko ranna. Obie przebywają w szpitalu.

# Dalszy spadek funta

Warszawa, 23. 2. PAT. Na dzisiejszych giełdach walutowych spadek funta trwał w dalszym ciągu i przybrał nawet bardzo poważne rozmiary. W tej chwili funt na wszystkich giełdach pobił już rekordy baissy i osiągnął kursy nigdy przedtem nienotowane. Dewizę na Londyn notowano: w Warszawie 25,68 wobec 25.72 wczoraj, w Zurychu 14.96 1/2 wobec 15,00 3/4 w Paryżu przy zamknięciu 73.35 wobec 73.56 przy wczorajszem zamknięciu. W związku ze spadkiem funta dolar notowany był wLondynie przy dzisiejszem zamknięciu 4.86 1/4.

### Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO

W środę 27 bm. o godz. 20 odbędzie się w sali Towarzystwa Lekarskiego, ul. Radziwiłłowska l. 4, zwyczajne posiedzenie naukowe Twa Lekarskiego Krakowskiego z następującym porządkiem dziennym: prof. U. J. dr. Michał Siedlecki wygłosi wykład pt.: „Niewyzyskane walory morza“. Po wykładzie zebranie towarzyskie.

### STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH

W ciągu ubiegłego tygodnia zgłoszono w Miejskim Urzędzie Zdrowia 9 wypadków błonicy, 7 płonicy, 3 odry, 2 róży, 2 ospy wietrznej, 1 różyczki i 2 mumps.

### OTRUŁ SIĘ ARSZENIKIEM

Wczoraj zachorował wśród objawów zatrucia 49-letni Michał Glica, konduktor kolejowy, zam. w Prokocimiu. Po przewiezieniu go do szpitala w Krakowie, Glica zmarł. Jak się okazało, popełnił on samobójstwo, zażywając pewną dozę arszeniku. Przyczyna rozpaczliwego kroku narazie nieustalona.

### PROCES KOMUNISTYCZNY PRZERWANY

W procesie komunistycznym, jaki toczył się przed sądem przysięgłych w Krakowie nastąpiła przerwa. Naskutek wniosku obrony trybunał postanowił poddać badaniu stanu umysłowego jednego z oskarżonych. Termin rozprawy będzie wyznaczony po ukończeniu badania.

### WYSEP NOŻOWNIKA

Na ul. Lubomirskiego został napadnięty przez nieznanego osobnika Juljan Gorzelski, urzędnik prywatny, zam. przy ul. Miedzianej l. 102. Doznał on rany kłótej w okolicy mostka. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

— KOMITET LOKALNY KKL. W PODGÓRZU Dziś 3 pop. posiedzenie Komitetu w lokalu „Hatchija“, Józefińska 4.

— TOW. PRZYJACIÓŁ PRACUJĄCEJ PALESTYNY urządza dziś w sali Kahału odczyt L. Małacha n. temat: „Mesjasz na traktorze“ Początek 7.30 wieczór.

— WALNE ZEBRANIE STOW. ŻYD. SŁUCH. U. J. „OGNISKO“ w Krakowie, dziś o godz. 9 przedpoł.

— HASZACHAR- PRZEDŚWIT. Dziś w Żyd. Domu Akad. uroczysty „Wieczór pożegnalny“ z okazji wyjazdu do Erec kol. kol. dra J. Nowomiasta mgr. Niuśki Abelesowej i mgra M. Abelesa, na który zaprasza się seniorów i członków. Początek o godz. 6-tej pop.

— „NIEMCY HITLEROWSKIE“. Odczyt na temat powyższy wygłosi adw. Zygmunt Gross we wtorek 26 bm. w Zw. Zaw. Prac. Umysł. (Sławkowska 6, I. p.), o godz. 7.45 wiecz. Wstęp wolny.

## Z SPORTU

### ZARZĄD KRAKOWSKIEGO ZWIĄZKU BOKSERSKIEGO ROZWIĄZANY

Polski Związek Bokserski rozwiązał Zarząd Krakowskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, mianując komisarzy w osobach pp. mjr Jaworowskiego, inż. Siódmaka i Moskala. Decyzję powyższą powziął PZB, wychodząc z założenia, iż ostatnie nadzwyczajne walne zgromadzenie KOZB odbyło się nieformalnie.

### HEBDA ZWYCIĘZA CASKĘ I KWALIFIKUJE SIĘ DO PÓŁFINAŁU Z CRAMMEM

Beaulieu. 23. 2. PAT. W ćwierć-finale międzynarodowego turnieju tenisowego w Beaulieu Hebda odniósł wielki sukces bijąc zwycięscę Bousussa młodego Czecha Caskę 6:4, 6:1. Dzięki temu zwycięstwu Hebda zakwalifikował się do półfinału, w którym spotka się z Crammem (Niemcy).

## Burze nad Francją

Paryż. 23. 2. PAT. Prawie nad całą Francją przeszły ub. nocy burze, które spowodowały bardzo poważne szkody materjalne. W wielu miejscach wezbrały rzeki zagrażając wylewem. Komunikacje telefoniczne i telegraficzne zostały uszkodzone. Pociągi nadchodziły ze znacznem opóźnieniem.

## Na brzegach Atlantyku szaleje burza

Madryt. 23. 2. PAT. Na brzegach Atlantyku szaleje od dłuższego czasu burza. Liczne statki, znajdujące się na pełnem morzu nadsyłają alarmujące sygnały z prośbą o pomoc. Wyjazdy statków z portów Asturji zostały wstrzymane.

—o—

Katowice. 23. 2. (K) Na drodze pomiędzy Tarn. Górami a Piaseczną 2 nieznanych osobników napadło na 72-letniego inwalidę Franciszka Pierdziwoła, którego powalili na ziemię i zabrali mu portfel z zawartością 680 zł. Zarządzony pościg nie dał rezultatu.

— UNIWERSYTET LUDOWY PRZY RUCHU „TORA WAWODA“. Dziś 7.30 wiecz. referat znanego poety rumuńskiego p. Jojnego Grubera na temat: Lejwik od Golema do Gilc- Komedji. Goście mile widziani.

# Odpowiedzi redakcji „Lekarza Domowego"

**BLONDYNECZKA:** 1) I owszem, może to być powodem niezastępowania. Jest to jednak stan dostępny leczeniu. 2) Trzeba usunąć zaparcie i uregulować tryb życia. Djeta mleczno- roślinna, dużo cukrów i tłuszczów. Częste letnie nasiadówki. Gdyby to wszystko nie wystarczało, pozostaje jeszcze zabieg operacyjny.

**KOLANO:** 1) Absolutnie nie radzimy jeździć na nartach, dopóki cała sprawa z kolanem nie będzie w zupełności uregulowana i wyleczona. Co do możliwości przepukliny — to bez zbadania naocznego tzw. pierścienia przepuklinowego niczego pewnego w tej sprawie powiedzieć nie można. 2) Może być rzymski. Sody dodawać tylko do wody, którą spłukuje Pani włosy po umyciu. 3) Proszę nacierać skórę głowy spirytusem salicylowym. Włosy można pudrować pudrem siarczanym. 4) Wskazane mycie twarzy ranne ciepłą wodą i mydłem, a potem spłukiwanie zimną. W ciągu dnia dobrze jest 2—3 razy przemyć twarz wacikiem, zamaczanym w rozcieńczonej trójkrotnie wodzie kolońskiej, a następnie przypudrować.

**LAT 26, KRAKÓW:** Jest Pan już w leczeniu 2-miesięcznem i to na klinice i jeszcze nie zdołano Pana uleczyć; jakże więc może się Pan spodziewać, że my, nie widząc Pana wcale, potrafimy na podstawie tylko opisu ustalić rozpoznanie i zalecić Panu właściwe leczenie? O gangrenie wogóle niema mowy kastracja zaś jednostronna (o której niewiadomo, dlaczego Pan wspomina i którą stosuje się tylko w ostateczności) nie powoduje jeszcze niepłodności. Może wskazanem byłoby zasięgnąć jeszcze porady na klinice chirurgicznej?

**STUDENTKA POLITECHNIKI Z. R. O.** 1) Tylko puder przed wyjściem na dwór. Warstewka pudru chroni, jak wiadomo, cerę przed zimnem. Co do cery — bez obejrzenia trudno o radę. 2) Proszę myć włosy w esencji rumianku. Do spłukiwania włosów po umyciu proszę używać wody z dodatkiem szczypty sody. 3) Dużo ruchu, ćwiczeń gimnastycznych lub sportów. Ponadto djeta: Jak najmniej tłuszczów, niewiele pokarmów mącznych i słodkich. Wogóle odżywiać się tak, by nie wstawać nigdy od stołu z uczuciem sytości.

**BEZGRANICZNIE WDZIĘCZNA-** Przeciwko łupieżowi i wypadaniu rzęs radzimy zmywać rzęsy raz lub dwa razy dziennie roztworem boraksu. Co do ropy — to bez naocznego zbadania trudno o radę. Tylko okulista może Pani pomóc.

**SJONISTKA:** Są to łacińskie nazwy ziół: rdest, skrzyp, ślaz, kora olszy, jemioła biała, kolędra ogrodowa i schin-schen.

**M. K. UPOŚLEDZONA:** 1) Dla utycia trzeba jeść dużo potraw tłustych, mącznych i słodkich. Ponadto w ciągu dnia kilka godzin leżeć wygodnie, bez ruchu. 2) Wymaga zbadania przez lekarza chorób kobiecych dla stwierdzenia przyczyny. Bez tego leczenie niemożliwe.

**ELKA:** 1) Zupełnie nieszkodliwy. 2) To zależy od trwałości; bezpieczniej jednak zmieniać za każdym razem.

**STAŁA CZYTELNICZKA:** 1) Z opisu wnioskujemy, że przyczyną jest odmrożenie. Trudno to stwierdzić bez zbadania. Gdyby jednak przypuszczenia nasze miały się okazać trafne, w takim razie radzimy kąpać nogi naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie, a następnie na noc smarować palce maścią ichtyolowo- kamforową (za receptą lekarską). 2) Proszę się zastosować do rad, udzielonych „Blondyneczce" punkt 2.

**ZMARTWIONA:** 1) Procz tego, co Pani dawniej radziliśmy, zalecamy stosowanie djety beztłuszczowej, co doskonale wpływa na to cierpienie. 2) Jedyna rada — to usunięcie zarostu przy pomocy elektrolizy lub diatermji. 3) Proszę zmywać pachy dwa razy dziennie wodą z octem i zaraz potem pudrować obficie pudrem z tannoformem. 4) Wymaga to obejrzenia. Domyślamy się tylko, że przyczyną jest rozszerzenie naczyń włosowatych skóry. Jeśliby istotnie tak być miało, to i to usunąć można łatwo przy pomocy elektrolizy.

**BIELSZCZANKA:** Trzeba codziennie nacierać skórę głowy, pomiędzy włosami, spirytusem salicylowym.

# Informator gospodarczy

**„SALOMON":** 1) Musi Pan natychmiast wykupić patent, chyba, że dana firma zgłosi Pana do instytucyj ubezpieczeń społecznych w charakterze urzędnika podróżującego. 2) Świadectwo przemysłowe dla komiwojażera wg. części III. D. ustawy, kategorji IV., za 100 złotych plus ustawowe dodatki. 3) Agenci asekuracyjni i dolarówek też muszą wykupić patent. W Oświęcimiu (III. kl. miejscowości) patent ten będzie kosztował 20 złotych plus ustawowe dodatki.

**P. CH. DESSER:** Wykazu odbiorców musi Pan dostarczyć urzędowi skarbowemu, lecz o ile to Panu sprawi rzeczywiste trudności, to może Pan zwrócić się do Urzędu Skarbowego z wezwaniem o przeglądnięcie ksiąg w Pańskiem biurze i poczynienie potrzebnych notatek i wyciągów. W tym względzie może się Pan powołać na art. 60 par. 2 Ordynacji Podatkowej.

**„SANOCZANIN":** Poprzedniego listu Pańskiego wcale nie otrzymaliśmy. Żona, jak i każdy członek rodziny, zamieszkujący lokal są solidarnie odpowiedzialni za czynsz w myśl art. 8. kod. zobowiązań Żona nie może zatem wyłączyć ruchomości, zajętych przez gospodarza za czynsz od lokalu, w którym zamieszkuje ona wraz z mężem. Kwestja sprzedaży domu przez gospodarza nie ma żadnego wpływu na obowiązek zapłaty czynszu.

**Z. I R.:** Nie ma Pan wogóle obowiązku parafować ksiąg handlowych, albowiem Kodeks Handlowy nie przewiduje dla kupców rejestrowych obowiązku parafowania ksiąg. Obowiązkowi takiemu podlegają tylko księgi uproszczone.

**M. F.:** 1) Przedsiębiorstwa III. i IV. kategorji nie muszą składać zeznań o obrocie, chyba, że patent III kategorji został wykupiony na podstawie szczególnej ulgi (np. według okólnika ministerjalnego), 2) Podlega karze i to nawet dość surowej, bo od jedno do dwudziestokrotnej kwoty uszczuplonego podatku lub karze aresztu do 6 miesięcy albo obu tym karom łącznie (art. 179 Ordynacji Podatkowej).

**„ASCHAM":** 1) Pośrednik, wykupujący patent II. kat. 3 b. nie może mieć własnego składu, bo w tym wypadku musiałby wykupić patent dla przedsiębiorstw pośrednictwa handlowego (rozdz. VI lit. A. Cz. II.) (Orzeczenie Sądu Najwyższego z dn. 10. 9. 1929 K. II. 502/29). 2) Może zastępować kilka firm. 3) Nie może. 4) Z uwagi na to, że chodzi o rolnika, uważamy, by Pan w jakikolwiek sposób pogodził się z dłużnikiem, ponieważ dla rolników istnieją ulgi, dające mu możność spłacania długu przez 14 lat 5) Proszę wyjaśnić, który właściciel nie chce się zgodzić. Czy ten, z którym Pan się chce przemienić, czy też inny.



**ETKA:** 1) Nie jest wykluczone, że ta sama henna, tylko w innym odcieniu, wystarczy do zmiany zabarwienia. 2) Naświetlanie skóry głowy lampą kwarcową.

**TODA — RABA:** 1) Proszę kilka razy dziennie zwilżać daną partję skóry spirytusem mentolowym. 2) Wymaga obejrzenia.

**WDZIĘCZNA Z. B. SZ.:** 1) Jeśli wypadanie włosów nie trwa zbyt dawno, to nie jest wykluczone, że przy odpowiedniem leczeniu jeszcze odrosną. 2) Należy absolutnie leczyć się dalej; zwłaszcza do naświetleń lampą kwarcową przypisujemy dużą wagę. 3) Lekarzy tej specjalności jest w Krakowie dużo i jest w czem wybierać. Adresów z zasady nie podajemy. 4) Pomarańcze nie mogą zastąpić tego środka.

**SAWLAN:** Bez naocznego zbadania nie można sobie o naturze tego cierpienia ani też o leczeniu wyrobić żadnego zdania.

(Reszta odpowiedzi w następnym dodatku).

# RADJO

**PONIEDZIAŁEK, 25. LUTEGO.**

**Kraków** (293.5) 6,45 Z Warszawy: audycja poranna, 7,40 Program i koncert reklamowy, 11,57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, 12.03 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy polskiej, 12.10 Z Warszawy: a) koncert zespołu. J. Różewicza i b) dziennik południowy, 13,05 Koncert solistów z płyt, 15,30 Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim, 15,35 Przegląd komunikacyjny, 15,45 „Fragmenty mniej znanych oper" — koncert w wyk. orkiestry kameralnej pod dyr. Dr. Adama Hermana, 16,45 Z Lwowa: lekcję jęz. niemieckiego prowadzi prof. dr. Zdzisław Żygulski, 17 Z Katowic: śląskie tańce ludowe w wyk. zespołu instrumentów dętych pod kier. J. Leszczyńskiego, opr. muz. Cieplaka. 17.25 Fragment literacki, 17,35 Z Warszawy: pieśni w wyk. Heleny Karbowskiej, przy fort. prof. Ludwika Urstein. 17.50 Odczyt pt.: „Osobliwości w dziedzinie liczb" wygł. dr. Witold Wilkosz, prof. U. J. 18 „Stary Kraków" — gawęda w opr. dr. Jerzego Dobrzyckiego. 18,10 Wiadomości bieżące. 18.15 Z Warsz.: recital fort. Jakóba Gimpla 18,45 Z Warsz.: „Nad Świtezią" — pogadanka krajoznawcza dla dzieci starszych (z płytami) wygł. prof. Al. Janowski. 19 Z Warsz.: wędrówka mikrofonu po Polsce. 19,25 Chwilka społeczna. 19.30 Z Warsz.: feljeton pt.: „Z dawnego ceremonjału" wygł. p. Jan Kucharza. 19,45 Program na dzień następny. 19.50 Z Warsz.: wiadomości sportowe. 20 Z Warsz.: „Saksofon, piosenka i gitara", wykon.: Mieczysława Hohermann, zespół wokalny „Te 4" i F. Lubański. 20.45 Z Warsz. dziennik wieczorny i „Jak pracujemy w Polsce". 21 Z Warsz.: koncert symfoniczny w wyk. ork. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 21,45 Z Warsz.: odczyt z cyklu „Dziwy ciała ludzkiego" pt. „Serce najsprawniejszy motor" wygł. dr. Piotr Słonimski. 22 Koncert reklamowy. 22,15—23,30 Z Warsz.: muzyka taneczna, o 23 wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

**Warszawa** (1339.3) 6.45—15,35 p. Kraków. 15,35 Przegląd giełdowy. 15.45—17,25 p. Kraków. 17,25 Skrzynka ogólna — dr. Stępowski. 17.35—18 p. Kraków. 18 Skrzynka roln. — inż. Tarkowski. 18,10 Przegląd filmowy. 18.15—23.30 p. Kraków. 23.30 Odczyt w jęz. ang.: „Warszawa — serce Polski" — wygł. T. Ordon.

**Katowice** (395.8) 6,45—15,35 p. Kraków. 15,35 Giełda zboż.- towar. 15,40 Wiadom. bież. 15.45—16,45 p. Kraków. 16,45 „Rys historyczny spółdzielczości i jej gospodarcze i społeczne znaczenie" — p. J. Olejarski. 17—18 p. Kraków. 18 „Ludzie bez troski" — dr. Dzięgiel. 18,15—23,30 p. Kraków.

**Lwów** (377.4) 6,45—15,35 p. Kraków. 15,35 p. Warszawa. 15,45—17,25 p. Kraków. 17.25 Przegląd filmowy. 17,30 Akcja „Radjo dla powodzian". 17,35—18 p. Kraków. 18 „Lwów jako centrum ogólnopolskiej rycerskiej energji na ziemiach południowo- wschodnich państwa" — wygł. gen. B. Popowicz. 18,15—23,30 p. Kraków.

**Łódź** (224) 6.45—15,35 p. Kraków. 15,35 Przegląd giełdowy. 15,45—17.25 p. Kraków. 17.25 Płyty. 17.35—18 p. Kraków. 18 Płyty. 18,15—23,30 p. Kraków.

**Wiedeń** (506.8) 17,40 Recital śpiewaczy. 19.20 Nowa muzyka rozrywkowa. 21,05 Koncert wieczorny. 21.10 Reportaż z zawodów narciarskich. 21.45 D. c. koncertu. 22,30 Wieczór karnawałowy.

**Medjolan** (368.6) 17,30 Recital wiolonez. 20,45 Program życzeń. 22 Koncert kameralny. 24 Muzyka taneczna.

**Budapeszt** (550.5) 19,45 „Joszua" — oratorjum Haendla (z ok. 250-letniej roczn. urodzin kompoz.) 22 Muzyka lekka. 23 Muz. cygańska.

**Beromünster** (539.6) 16 Muzyka ludowa i piosenki. 20 „Student- żebrak" — operetka Milloecke'a.

**Leningrad** (1224) 12 „Hans Sachs" — opera Lortzinga (potpouri). 15.30 Koncert etnograficzny 18 „Eugenjusz Oniegin" — opera Czajkowskiego.

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . . miesięcz. „ 4'30 kwart. zł. 12'90

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nade słane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje d 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. tamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.